

GAZETA LUBELSKA

Rok II

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 6

Z procesu w Norymberdze

„Hitler czynił to, czego wszyscy z nas gorąco pragnęli“ oświadczył Blaskowitz

Oskarżyciel amerykański, płk. Taylor złożył materiały oświadczające sztab generalny i naczelne dowództwo armii niemieckiej. Skręca on historię sztabu generalnego, wykazując, w jaki sposób zawodowi oficerowie godzili się współpracować z nazistami. Ludzie ci zgodzili się z głównymi zasadami głoszonymi przez Hitlera. Generałowie pragnęli rozszerzyć państwo niemieckie ze szkodą dla państw sąsiednich. Wiedzieli oni, że popierają system nazistowski i pomimo to nie zmienili swego postanowienia. W chwili wybuchu wojny generałowie stali się narzędziami Hitlera.

ZEZNANIA HALDERA

Pierwszym dokumentem przedstawionym przez prokuratora, płka Taylora, są akta, zawierające zaprzysiężone zeznania gen. Franza Haldera, jednego z kolejnych szefów sztabu generalnego armii niemieckiej. Zeznania te zawierały oświadczenia marszałka von Brauschischa, który był głównym dowódcą armii do czasu usunięcia go przez Hitlera, i marszałka von Blomberga, który był dowódcą naczelnym do stycznia 1938 roku. Oto wyjątki z tych oświadczeń: Von Blomberg stwierdza, że przed rokiem 1938 generałowie niemieccy nie byli przeciwnikami Hitlera. Nie było potrzeby przeciwstawiać mu się, skoro osiągał on takie wyniki, jakich pragnęli. Po pewnym czasie jednak niektórzy generałowie poczęli potępiać jego metody i tracić zaufanie do niego. Jednakże wszyscy oni nie zajęli określonego stanowiska przeciwko Hitlerowi, choć niektórzy z nich starali się to uczynić i w rezultacie zapłacili za to swym życiem lub utratą stanowiska.

OŚWIADCZENIE BLOMBERGA

„Na krótko przed moim ustąpieniem ze stanowiska naczelnego dowódcy sił zbrojnych — oświadcza Blomberg — roku 1938 Hitler prosił mnie, aby mu wskazać następce. Wysunęłem kandydaturę Goeringa. Lecz Hitler zaoponował, ponieważ Goering — według opinii Hitlera — nie odznaczał się cierpliwością i pilnością. Funkcje dowódcy objął wówczas Hitler osobiście. W zeznaniach Haldera czytamy: „Najwyższa władza i odpowiedzialność w sprawach wojskowych w Niemczech spoczywała w rękach głowy państwa, która do roku 1934 był marsz. von Hindenburg, później zaś do roku 1945 — Adolf Hitler. Przed rozpoczęciem jakiegokolwiek operacji zbierali się członkowie 3 rodzajów broni i dawali wskazówki głowie państwa“. W innym oświadczeniu Halder powiedział: „W czasie drugiej wojny światowej nie było ogólnego sztabu generalnego, jak to miało miejsce w pierwszej wojnie światowej“.

Pomnik

Bohaterów Radzieckich

W dniu 6 stycznia 1946 r. o godzinie 13-ej na placu Litewskim odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci poległych Bohaterów Armii Czerwonej.

Podziękowanie

Przedstawicielom Władz Państwowych, Wojska, Partii Politycznych, obu Uniwersytetów, Sądownictwa, Szkolnictwa i Nauczycielstwa, Władz Miejskich i Miast, Związków Zawodowych, Kupiectwa, Rzemiosła, Orkiestrze Kolejarzy, Miejskiej Straży Ogniovej, Młodzieży Akademickiej i Szkolnej, Bractw i Organizacji Religijnych, Przedstawicielstwu Parafii Nadrzeczia, Duchowieństwu, Zakonom i Wiernym za wyrażenie współczucia, złożenie wieńców na trumnie oraz udział w pogrzebie zmarłego Pasterza Diecezji Lubelskiej s. p. Księdza Biskupa Mariana Fulmana,

Polskiemu Radiu, Polskiej Agencji Prasowej i Prasie miejscowej za ujmającą życzliwą usługę informacyjną w tych żałobnych chwilach.

Serdeczne „Bóg Zapłać“

Składa Kapituła Katedralna Lubelska.

90 PROC. NARODU NIEMIECKIEGO ZA POLITYKĄ AGRESJI

Gen. Blaskowitz, który projektował bityskawiczną wojnę z Polską, oświadczył: „W roku 1919, zwłaszcza zaś od roku 1924 trzy krytyczne kwestie terytorialne — korytarz polski, Zagłębie Ruhry i Saary oraz Kłajpeda — skupiały na sobie uwagę. Zarówno ja, jak i cały sztab niemiecki oraz czołowi oficerowie wierzyliśmy, że wspom-

niane 3 sprawy muszą być pewnego dnia załatwione nawet, jeżeli to okaże się koniecznym, przy użyciu sił zbrojnych. Jeśli chodziło o sprawę polską, to blisko 90 proc. narodu niemieckiego było tego samego zdania, co oficerowie. Zawsze odnosiłem się przychylnie do kwestii uzbrojenia Niemiec. Wszyscy oficerowie armii podzielali moje stanowisko i dlatego nie sprzeciwiali się Hitlerowi. Hitler czynił to, czego wszyscy z nas gorąco pragnęli“.

Rok 1946 — rokiem decyzji dla Ameryki

Przemówienie prezydenta Trumana

WASZYNGTON (PAP). W przemówieniu wygłoszonym przez radio, prezydent Truman nazwał rok 1946 „rokiem decyzji dla Ameryki“.

„W roku bieżącym będziemy musieli powziąć decyzję, która zaważy na tym, czy kraj nasz osiągnie wspaniałą przyszłość, o którą walczyliśmy tak mężnie. Nasze powojenne problemy wewnętrzne są niemniej poważne od międzynarodowych. O ile nie uda nam się osiągnąć w szybkim czasie produkcji i zatrudnienia w skali przedwojennej, pociągnie to za sobą poważne konsekwencje“.

Następnie prezydent Truman wyliczył najważniejsze zadania w życiu wewnętrznym kraju — po 1) jak najszybsze przedstawienie przemysłu z produkcji wojennej na pokojową, po 2) utrzymanie stanu zatrudnienia, płac i siły nabywczej na wyso-

kim poziomie w okresie przejściowym.

Przechodząc do zagadnień pracowniczych, prezydent Truman przyznał, że z niepokojem patrzy w przyszłość. W związku z tym ważne jest stworzenie na podstawach prawnych „urzędu do badania warunków pracy“. „Byłście świadkami, jak stowarzyszenie General Motors odmówiło współpracy. W tej chwili nie ma drogi do zmuszenia go do współpracy“. Podkreślając niebezpieczeństwo coraz to szersze kręgi zataczającej fali strajków, prezydent Truman ostrzegł, że „każdy dzień zwłoki w produkcji i opóźnienie przez strajki i lokauty rzucenia na rynek dóbr potrzebnych dla życia pokojowego, jest krzywdą dla naszego państwa“. W chwili obecnej przyczyny wywołujące inflację są głębsze niż te, które wywołały inflację po pierwszej wojnie światowej i które spo-

wodowały depresję w roku 1920. Przyczyny te mogą spowodować inflację i kryzys, który będzie znacznie poważniejszy niż w roku 1920. Prezydent Truman wini komisję Kongresu za odrzucenie środków zalecanych przez niego w celu osiągnięcia pełnego zatrudnienia oraz za odrzucenie zapomóg dla bezrobotnych.

„Sprawa mieszkaniowa — mówił prezydent — jest jednym z najtrudniejszych zagadnień Stanów Zjednoczonych. Pilnie potrzebujemy 5 milionów nowych domów. Musimy wykazać tę samą determinację, ileż wyobraźni, co w roku 1941, a uda nam się zmobilizować nasze zasoby krajowe i wznieść konieczne nam domy. Ustabilizowanie stosunków na całym świecie wymaga pełnej produkcji i pełnego zatrudnienia w Stanach Zjednoczonych. Rozlegają się wśród nas głosy defetystyczne, trwóżne i nieśmiałe, które mówią, że nie możemy tego osiągnąć. Tym ludziom rzucam wyzwanie. Ci ludzie małej wiary, nie przynoszą nam korzyści. Zagadnień naszego życia ekonomicznego nie rozwiążą nieśmiały i podejrziwi. Nie możemy stanąć wobec zagadnień, które nieśmiały za sobą rok 1946, w duchu niezdecydowania. Mężczyźni i kobiety, którzy przyczynili się do wielkości naszego kraju i wywalczyli jego wolność byli mocni, odważni i pełni wiary. Musimy okazać się godni spadku, który po sobie zostawili“.

Premier Osóbka Morawski odpowiada na interpelację

Premier Osóbka-Morawski, nawiązując do wysuniętych zarzutów, stwierdza w obronie Ministerstwa Rolnictwa, że nie można posądzać tego ministerstwa o tendencje przyłączania do współpracy elementów reakcyjnych. Elementy reakcyjne tkwią jeszcze w aparacie ministerstwa, jako dawne pozostałości, na co jest jedyna rada: konsekwentnie wskazywać poszczególne wypadki, a Rząd potrafi odpowiednio zareagować. W dalszym ciągu premier odpowiada na zgłoszone interpelacje w sprawie Ministerstwa Poczt i Telegrafów i w sprawie działalności politycznej kleru. Ustosunkowywał się do tychczas z chrześcijańską cierpliwością do poszczególnych wystąpień kleru — oświadcza przy ogólnym aplauzie Izby

mówca — ale obecnie wobec niestwierdzenia konkordatu premier ostrzega kogo należy, że z wystąpień tych będą wyciągane konsekwencje na podstawie ogólnie w Polsce obowiązujących praw.

(Przebieg posiedzenia podajemy na str.

3-ej).

Prezydent Bolesław Bierut zakończy IX Sesję K.R.N.

Na zakończenie obrad zabrał głos Prezydent Bierut, podnosząc iż praca IX sesji KRN miała niezwykle doniosłe znaczenie w swych uchwałach i treściach. Stwierdził, że oświadcza mówca — że Rząd Jedności Narodowej, Prezydium KRN, nasze władze i nasz naród idą po właściwej drodze i że po tej drodze powinny kroczyć dalej. Pod tym względem stanowisko Rady nie podlegało żadnym wahaniom. Stwierdził, że następnie i drogą uchwał przyjęliśmy szereg niezwykle doniosłych aktów, które mają historyczne znaczenie dla całego naszego narodu. Niezwykle ważną rzeczą jest, że pomimo pewnych tarć, które oczywiście są w każdym parlamencie, uchwały te zostały przyjęte jednomyślnie. Świadczy to o zdolności naszego parlamentu do tego, aby kierować się przede wszystkim interesem ogólnonarodowym, interesem Państwa i narodu jako całości.

Kończąc prace tej sesji, mówca chciałby jeszcze raz zapełować do wszystkich posłów, ażeby w zrozumieniu zadań, jakie stoją przed Polską i narodem polskim, przed Państwem Polskim, jeszcze większy wysiłek włożyli w to, by praca nasza szła bez zgrzytów, zgodnie, dla dobra narodu, Państwa Polskiego i dla dobra naszej przyszłości. Można unikać i należy unikać wszystkiego, co hamuje tę pracę, pracę niezwykle ważną, pracę, od której zależy byt i przyszłość Państwa naszego, byt i przyszłość Polski. Prezydent apeluje do wszystkich posłów, ażeby w swej pracy terenowej kierowali się także tym samym poczuciem dobrego ogólnonarodowego, jakim kierowali się w tych obradach. Prezydent żegna i dziękuje posłom za pracę.

Po okrzykach na cześć Prezydenta i za odśpiewała hymn państwowy.

Dzieje gry politycznej

Prasa opublikowała odpowiedź Rządu Republiki Czechosłowackiej na notę Rządu Polskiego z dn. 5 listopada 45 r., w której Polska zaproponowała w imię wielkich celów słowiańskich pojednanie i zgody, rozpatrzenie całokształtu spraw utrudniających ostatnio zgodne współżycie obu bratnich narodów.

Odpowiedź rządu czechosłowackiego i kontrowersja na nią Polski rzucają raz jeszcze światło na zmagany, nie z naszej winy, obraz stosunków polsko-czechosłowackich. W obu tych notach ujawniły się bowiem raz jeszcze wyrażone dwa różne sposoby pojmowania samej idei porozumienia między naszymi narodami i państwami, dwie różne metody polityczne, z których jedna — czeska — jest metodą gry dyplomatycznej i przetargu, a druga, nasza, stanowi wynik konsekwentnie przeprowadzany w stosunkach z narodami słowiańskimi dobrej woli.

Do czego dąży Polska?

Rząd nasz dąży do całkowitego bezreszty unormowania stosunków z Czechosłowacją. Uważa bowiem, że każda „reszta“ należy być wyjaśniona, może w bliższej lub dalszej przyszłości okazać się źródłem nowych nieporozumień. Polska chce w stosunku do Czechosłowacji zastosować tę samą metodę, jaką od czasu zakończenia wojny zastosowali we wzajemnych stosunkach wszyscy Niemcy (prócz Czechów) Słowianie.

Nie jest to metoda gry politycznej, niedomówień, unikania prostych, jasnych, wyraźnych odpowiedzi i dokładnego formułowania zagadnień bez marginesów, na których sprawy najistotniejsze odkładane są „ad calendae graecas“.

Sądźmy bowiem, że czas sztuczek dyplomatycznych minął, że jeśli tak często pada między Słowianami określenie „braterski“ — „bratni“ — to właśnie najlepszym sprawdzianem realnej, żywej wartości tego przymiotnika będzie włożenie dobrej, istotnie braterskiej woli.

Inaczej sądzą w Pradze. Tam wciąż jeszcze dyplomaci nie mogą rozstać się z wyhodowaną w wieńskich antyszambkach metodą gry, której elementami głównymi są przetarg i spryt mający raczej na oku cele doraźne. Gdy Polska ogarnia myśl polityczną nie tylko bieżące zagadnienia, lecz i dalszą przyszłość naszych narodów i chce budować od podstaw jak najmocniejszy fundament — strona przeciwna ciężar proponowanych rozmów przesuwając na sprawy bieżące, nie chce na dalszą metę myśleć i dla przyszłości już dziś pracować. Nie chce się zobowiązywać. Chce mieć zawsze ręce wolne do gry. Jak słusznie podkreśla nota polska „rząd czechosłowacki skutki przedstawia jako przyczyny“. Skutki czego? Skutki szowinistycznej, eksterminacyjnej działalności Czechów na Zaolziu w odniesieniu do polskiej ludności, o którą społeczeństwo polskie miało prawo i musiało się upomnieć. W języku niedyplomatycznym, pospolitym, takie przesuwanie skutków na miejsce przyczyn nazywa się po prostu „odwracaniem kota ogonem“, a każdy dobrze wie, że taka działalność nie jest wynikiem stosowania dobrej woli. I to właśnie opinia polską najbardziej zasnuwa. Ten oczywisty brak dobrej woli po stronie czeskiego kontrahenta. Bez niej bowiem w stosunkach między naszymi narodami ma się osiągnąć li tylko takie czy inne wyrównanie różnic załatwienia takiej czy innej sprawy w granicach dyplomatycznych pertraktacji.

Niestety, nie da się jednak osiągnąć całkowicie szczerego, dającego słowiańskiemu poczuciu solidarności i wspólnoty pełną satysfakcję trwałego porozumienia i sojuszu, którego pragnie całym sercem naród polski. Ciesi się chęć uniknąć rozmów o Zaolziu. Zdają sobie bowiem sprawę, że słuszność jest po naszej stronie. Ale bez załatwienia ostatecznego tej

Przesiedlenie Ukraińców i działalność Bulbowców

Odpowiedź Marszałka Żymierskiego na interpelację

W południowych powiatach Polski istnieją jeszcze niedobitki ukraińskiego faszyzmu, przez Niemców uzbrojone bandy bulbowców i banderowców, którzy ukrywają się w lasach i prowadzą „małą wojnę“ przeciwko polskim władzom i polskiej ludności. Umowa polsko-radziecka o przesiedleniu Ukraińców do ZSRR doprowadziła bandy te do rozpacz, ponieważ repatriacja Ukraińców do swojej ojczyzny odciąga faszyzmem ukraińskim bazę materialną. Starali się oni — bezskutecznie — przeszkodzić wypełnieniu umowy, napadając na oddziały wojska polskiego, które pomagają przy akcji przesiedleńczej, mordując cywilną ludność polską i Ukraińców, propagując przesiedlenie.

Posłowie Głowa i inni z PPS wnieśli interpelację w tej sprawie, na którą w imieniu Rządu Marszałek Żymierski odpowiedział następującym oświadczeniem:

— Sprawa dość ciężkiej sytuacji w naszych powiatach nadgranicznych jest znana od dawna. Kiedy tylko wojna się skończyła, Rząd posłał tam kilka dywizji wojska, aby stworzyć w naszych powiatach granicznych możliwie spokojne warunki pracy. W dalszym etapie swoich prac Rząd

wywniósł komisję pod przewodnictwem wicepremiera Gomułki w składzie ministra administracji publicznej, ministra bezpieczeństwa i ministra obrony narodowej z tym, żeby ten problem jako całość załatwić. W związku z zawarciem umowy przez Rząd Polski z sąsiedzką Ukraińską Republiką w sprawie repatriacji obywateli i w związku z prowadzeniem tej repatriacji nasilenie band undowskich i bulbowców wzrosło się na siłę. W okresie walk bandy te, aby przeszkodzić repatriowaniu się ludności podjęły walkę, niszczyły mosty i tory kolejowe oraz pałac wsie. Doszło do zaciętych walk, w których wojsko osiągnęło bardzo poważne efekty. Rząd poczynił wszystkie możliwe starania i pragnął to zrealizować jeszcze do jesieni ub. r., to znaczy do października 1945, aby repatriację przeprowadzić w warunkach jak najpomyślniejszych. Niezależnie od wysiłków Rządu, wskutek braku transportu kolejowego repatriacja opóźniła się. Rząd osiągnął jednak bardzo poważne rezultaty, gdyż wykonano prawie 65 proc. planu repatriacji, ustanowionego przez Rząd R. P. wspólnie z przedstawicielami Republiki Ukraińskiej. Repatriacja pozostałych 35 proc. ludności, która zgodziła się dobrowolnie na repatria-

cję, będzie przeprowadzona w najbliższym okresie. Rzecz jasna, że okres zimowy cokolwiek ten termin opóźni.

Za okres półroczny zlikwidowano około 28 band. Zabito w walkach 904 bandytów, wzięto do niewoli, względnie zatrzymano podejrzanych około 3.500 osób, które przekazano władzom bezpieczeństwa. Zdobyte poważnej ilości broni świadczy o nasileniu tych walk. Zdobyto 81 karabinów maszynowych, 812 karabinów zwykłych, 179 automatów, 110 pistoletów, 1.768 granatów, dużą ilość samochodów, wozów, koni i krów. Straty nasze w zabitych wynoszą: 6 oficerów i 72 podoficerów i szeregowych. Rannych 19 oficerów i 62 podoficerów i szeregowych. W bandach tych znajdowali się przeważnie bulbowcy, undowcy, winowacy, a nawet znajdowali się żołnierzy i oficerów niemieckich, którzy tymi bandami kierowali.

Jakie są zamierzenia Rządu na najbliższy okres czasu? Konsekwentnie w myśl planu przeprowadzić do końca repatriację z tych terenów, zjednoczyć akcję bezpieczeństwa i wojska razem i bezwzględnie doprowadzić do zupełnego zlikwidowania tych band, które częściowo znajdują u ludności ukryte. Gdy skończymy całkowicie repatriację, jasne jest, że oddziały undowców i bulbowców nie będą mieć tej podpory i dojdzie do uspokojenia tych terenów. Ponadto Rząd zarządził, żeby właśnie w powiatach, zagrożonych bandytyzmem, specjalnie nie zmniejszano sił Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, a zwiększano je, by dać możliwość ludności cywilnej jak najbardziej spokojnej pracy.

Przyjmując tę interpelację, w imieniu Rządu oświadczam, że sprawa bardzo leży na sercu Rządowi i Rząd dąży do wszystkich starań, celem wytworzenia na tych terenach warunków spokojnej i bezpiecznej pracy.

—o—

Zwolnienie admirała Horthy

NOWY JORK (PAP). Radio nowojorskie podało, że b. regent Węgier, admirał Nicholas Horthy, który jakoby był trzymany w więzieniu norymberskim, jako ewentualny świadek w procesie przywódców hitlerowskich — został zwolniony. Horthy, który ma już 77 lat, mógł być, jak sądzą, wypuszczony z więzienia z powodu złego stanu zdrowia. Horthy otwiera listę węgelskich przestępców wojennych, wymienionych przez jugosłowiańską komisję do spraw przestępstw wojennych. Został on umieszczony w „areszcie przewencyjnym“ przez wojska sojusznicze w maju 1945 roku.

Oddział Okręgowy Wymiany Towarowej przy BOKP Lublin.

posiada do sprzedaży węgiel opałowy w każdej ilości i loco stacja Lublin, 3000 zł i 1 tona, lub 17 kg. rabanki węgla. Oddział może dostarczyć węgiel na poszczególną stację w tej samej cenie tylko wagonowo.

Zamówienia przyjmujemy ul. Wyszyńskiego 12 pokój Nr 27 w Wydz. Administracji BOKP Lublin. 52

Komentarz radia moskiewskiego w sprawie O.N.Z.

MOSKWA, 5.I. (Obsł. wł.). Komentarz radia moskiewskiego Miernaszow poświęcił swój dzisiejszy komentarz sesji zgromadzenia generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Pierwsza sesja O.N.Z. — powiedział Miernaszow — zostaje otwarta w sytuacji nader korzystnej dla załatwienia różnych problemów nie załatwionych dotychczas. Atmosfera ta została jeszcze wzmoc-

—o—

niona konferencją moskiewską ministrów 3 mocarstw“.

Stwierdzając następnie, że sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna w różnych państwach jest skomplikowana na skutek problemów wynikających z wojny. Miernaszow podkreśla, że nie można sobie wyobrazić świata bez Międzynarodowej Organizacji, której głos byłby słyszany wszędzie i przed którą każde państwo złoży dowód dobrej woli.

—o—

Niemcy chcieli użyć gazów i bakterii

LONDYN (BEC). — W Londynie ogłoszono komunikat, ujawniający plany zastosowania przez Niemców gazów i bakterii. Już przed rokiem 1939 wywiad brytyjski doniósł o badaniach niemieckich nad skutecznym zastosowaniem w czasie wojny bojowych środków chemicznych i bakterii przeciwko ludziom, zwierzętom i roślinom. Podobne badania były przeprowadzane również w Japonii. Przed samą wojną rząd brytyjski zwrócił się do Ameryki z propozycją wspólnego opracowania środ-

ków obronnych i odwetowych. W przeciągu krótkiego czasu przygotowano dostateczną obronę i wykluczono możliwość zastosowania.

W listopadzie 1943 roku były objawy, wskazujące na to, że Niemcy użyją na szeroką skalę gazów trujących i bakterii, do tej ostateczności na szczęście nie doszło. Rzeczoznawcy brytyjscy uważają, że zastosowanie w przyszłej wojnie gazów i bakterii może spowodować zniszczenia i szkody nie mniejsze od bomby atomowej.

—o—

Przygotowania wyborcze w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że odbyło się zebranie przedwyborcze profesorów, nauczycieli, studentów i pracowników moskiewskiej Wyższej Szkoły Technicznej w celu wyznaczenia kandydatów do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego z okręgu wyborczego Generalissimusa Stalina, stolicy radzieckiej. Wśród uroczystej ciszy zabrał głos 68-letni profesor Smirnow. Prof. Smirnow powiedział: „Za niespełna 6 tygodni obywatele naszej wielkiej ojczyzny wybiorą swych delegatów do Najwyższej Rady Związku Radzieckiego. Nadszedł czas, abyśmy, przedstawiciele Moskiewskiej Wyższej Szkoły Technicznej obmyślili, kogo chcemy wysunąć na kandydatów. W roku 1937 miałem szczęście głosować na towarzysza Stalina, który zgodził się kandydo-

wać z okręgu wyborczego w Moskwie“. Prof. Smirnow podkreślił wyniki planu 5-letniego Lenina — Stalina, zmierzającego do uprzemysłowienia kraju. Wyniki te pozwoliły Związkowi Radzieckiemu wyjść zwycięsko z wielkiej próby sił w czasie ostatniej wojny. Następnie, podkreślając wielkie zasługi Generalissimusa Stalina, zaproponował wysunąć jego kandydaturę do Rady Najwyższej ZSRR, co przyjęto z entuzjazmem.

W pałacu kultury i szereg przedsięwzięć moskiewskich w okręgu wyborczym w Moskwie przez aklamację przyjęto kandydaturę ministra Mołotowa do Najwyższej Rady Związku Radzieckiego.

właśnie sprawy, nie może być mowy o takim układzie stosunków polsko-czechosłowackich o jaki rządowi polskiemu, a wraz z nim całemu naszemu narodowi chodzi.

Chowanie głowy w piasek przybrzeżny urzęduj Politycy nie może trwać długo. Czeszy Politycy nie unikną rozmów na ten temat. Lepiej więc je podjąć od razu, gdy strona polska okazuje maksimum dobrej woli. Chcemy wierzyć, że atmosfera zgody i wzajemnego zrozumienia, jaka unosi się nad światem od zakończenia konferencji moskiewskiej, udzieli się również czeskim politykom i że postulat — omówienia całokształtu relacji — zostanie przez Pragę przyjęty.

(el)



BATERIE za zaliczeniem

ZIĘD. WARSZ. FABRYK BATERII
AKA CARBOCHEMIA SATURN

WARSZAWA SREBRNA 16

Zawiadomienie

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie zawiadamia, że Ubezpieczalnia posiada rachunki w bankach lubelskich, mianowicie: rachunek żyrowy w Narodowym Banku Polskim, rachunek czekowy nr 1650 w Banku Gospodarstwa Krajowego, rachunek bieżący nr 1178 w Państwowym Banku Rolnym i rachunek bieżący nr 90 w Banku Związku Radzieckiego. W Lublinie. Zakłady pracy, posiadające w wyżej wymienionych bankach konta, uprasza się o dokonywanie wpłat za składki za pomocą przelewów na rachunki Ubezpieczalni w tych bankach i w PKO w Lublinie.

Zakończenie obrad IX Sesji K.R.N.

W 5 dniu obrad, po przerwie obiadowej następuje akt składania ślubowania przez tych posłów, którzy jeszcze nie ślubowali. Dalej zabiera głos poseł Ajmowski, referując w imieniu Komisji Organizacyjno - Samorządowej projekt dekretu o komunalnym funduszu pożyczkowo - zapomogowym. Premier Osóbka - Morawski wnosi o przekazanie tego projektu Rządowi, celem uzgodnienia go z ministrem Skarbu.

W imieniu Komisji Regulaminowo-Prawniczej poseł Szuldenfrei przedstawia Izbie do zatwierdzenia 60 dekretów. W liczbie tej przedstawione zostały: dekret o prawie małżeńskim i dekret o aktach stanu cywilnego. Do tej kwestii składa oświadczenie poseł Turowski ze Stronnictwa Pracy. Podpisani posłowie Stronnictwa stwierdzają, że niektóre postanowienia dekretu rządowego o prawie małżeńskim przekreślają ich zdaniem zasadę nierozdzielności małżeństwa, co jest sprzeczne z podstawowymi założeniami ideologii Stronnictwa Pracy.

Poseł Dobrowolski (PPS) porusza również sprawę wprowadzenia świeckich urzędów stanu cywilnego, podkreślając, że na ziemiach Pomorza i Poznańskiego, gdzie lud, zdaniem posła, jest niemniej pobożny niż w centralnych województwach Polski, od lat z górą 50 obowiązują świeckie urzędy stanu cywilnego i świeckie prawo małżeńskie. Ani lud tamtejszy, ani duchowni nawet na wysokich stanowiskach nigdy nie wyrażali przeciwko temu sprzeciwu.

Prezydent ob. Bierut poddaje pod głosowanie osobno wnioski w przedmiocie zatwierdzenia dekretu o prawie małżeńskim i dekretu o aktach stanu cywilnego. Izba w głosowaniu zatwierdza oba wymienione dekrety, po czym Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek posła Szuldenfrei w przedmiocie zatwierdzenia pozostałych 58. KRN w głosowaniu zatwierdza wszystkie zgłoszone do zatwierdzenia dekrety.

Poseł Denituk omawia zasady dekretu o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przyrządzenia wojskowego, po czym poseł Zajackowski wnosi o zatwierdzenie dekretów: 1) o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przyrządzenia wojskowego i 2) o Państwowej Radzie Wychowania Fizycznego. Izba zatwierdza w głosowaniu oba powyższe dekrety.

Poseł Drobner porusza sprawę restytucji zburzonego przez Niemców w roku 1939 pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Z kolei poseł Fedacki składa sprawozdanie w imieniu Komisji Rolnej, zgłaszając wniosek treści następującej: „Krajowa Rada Narodowa wzywa Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych do niezwłocznego wykonania uchwały plenum KRN z dnia 23 lipca 1945 o przekazaniu spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej resztek poparcelacyjnych oraz wydaniu spisu resztek wyłączonych, jak również do co najmniej rozporządzenia z dnia 8.IX.1945 r. jako niezgodnego z dekretem o przeniesieniu własności resztek majątków rozparcelowanych.

Z powodu nieobecności na sali ministra rolnictwa sprawa ta na razie pozostaje bez odpowiedzi. Na trybunę wstępuje Marszałek Żymierski, odpowiadając na zgłoszoną interpelację poselską. (Przemówienie Marszałka Żymierskiego podamy osobno).

Poseł Bertold porusza sprawę projektu ustawy o ochronie hodowli zwierząt gospodarskich, wnosząc o reasumpcję uchwały KRN i przyjęcie dekretu tejże samej sprawy w brzmieniu rządowym.

Minister Sztachelski wyjaśnia, że ustawa o ochronie hodowli zwierząt różnych została wniesiona na KRN bez porozumienia z zainteresowanymi czynnikami w momencie, gdy Rząd wyjeżdżał do Poczdamu i została przyjęta nieformalnie. Ustawa ta, wprowadzając szereg ograniczeń, wprowadza zasadniczo akcję świadczeń rzeczowych niemal do filokii. W tym stanie rzeczy Ministerstwo Aprowizacji od razu zgłosiło zastrzeżenie do tej ustawy, formułując jednocześnie odpowiednie popraw-

ki. Sprawa została w następstwie uzgodniona z inicjatorem ustawy posłem Bertoldem i w ten sposób powstał projekt, który ponownie wrócił na Komisję Poselską. Przewodniczący poddaje pod głosowanie wniosek Poselskiej Komisji Rolnej w przedmiocie reasumpcji uchwały w sprawie ustawy o ochronie hodowli zwierząt gospodarskich. Izba uchwała zreasumowanie uchwały.

Poseł Kamiński w imieniu Komisji Propagandowej wnosi o zatwierdzenie dekretu o Polskiej Agencji Prasowej PAP. Sprawozdawca szeroko omawia działalność i znaczenie służby informacyjnej PAP, podnosząc jej osiągnięcia.

W dyskusji zabierają głos: poseł J. N. Miller, który nie kwestionując znaczenia i osiągnięć tej instytucji, wysuwa pewne postulaty na temat sprawozdań ze zjazdów społecznych i kulturalnych, oraz poseł Dziedzic, który stwierdziwszy, że nie momenty służby informacyjnej PAP, wysuwa zastrzeżenia co do komercyjnej strony jej pracy, a mianowicie wyłączności ogłoszeń. Reasumując mówca wypowiada się przeciwko wyłączności ogłoszeń od przedsiębiorstw rządowych i samorządowych dla PAP. Wniosek ten popiera również poseł Arcewyski (SD).

Wyjaśnien udziela minister Matuszewski, prosząc o przyjęcie dekretu w brzmieniu, zgłoszonym przez Komisję Propagandową. W głosowaniu dekret o PAP przyjęto większością głosów.

W sprawie sprawozdania z prac Komisji Rolnej zabiera głos wicepremier Mikołajczyk, wyjaśniając kwestię nieprzekazania 300 resztek z ogólnej liczby 7.000.

Na temat oświadczenia wicepremiera Mikołajczyka rozwija się dalsza dyskusja, w której kolejno zabierają głos: poseł Oleśiak, który porusza sprawę odbudowy naszyj bazy aprowizacyjnej na zasadach spółdzielczości, przy czym podkreśla pewne opory w aparacie Ministerstwa Rolnictwa, poseł Nowak, którego zdaniem, przekazywanie resztek w woj. poznańskim postępuje szybko naprzód i poseł Kubiśki, który polemizując z przedmówcą, podnosi, że chłopci poznańscy uskarżają się na szajdach, że „z przekazywaniem resztek nie jest dobrze”.

Prezydent Bierut proponuje przerwanie dyskusji i apeluje o przekazanie konkretnych zarzutów Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Izba przystępuje do głosowania nad zatwierdzeniem dekretów, przedłożonych przez Komisję Rolną. Dekrety zostały przyjęte.

Poseł Woner imieniem Komisji Administracji i Bezpieczeństwa Publicznego przedstawia Izbie 4 dekrety do zatwierdzenia. Dekrety przyjęte. Poseł Burski przedstawia imieniem Komisji Pracy i Opieki Społecznej szereg dekretów, które Izba przyjęła, po czym zabiera głos poseł Bertold z ramienia Komisji Przemysłowej.

W sprawie interpelacji udziela wyjaśnień wiceminister Odbudowy Petrusiewicz. Do Prezydium KRN wpływa interpelacja w sprawie nadużywania ambon do celów politycznych i ułóżenia antydemokratycznej działalności kleru oraz druga interpelacja w sprawie zakazu urzędzenia akademii ku uczczeniu pamięci ś.p. Witosa w gminie Nowosolne, woj. łódzkiego. Oble te interpelacje zgodne z regulaminem zostały odesłane do Prezydium KRN.

Prace Wydziału Kwaterunkowego w Lublinie za m. grudzień

W grudniu ub. roku wpłynęło do Wydziału Kwaterunkowego 823 podań o przydzielenie lokali mieszkalnych dla rodzin wojskowych i cywilnych, 88 podań na kwatery wojskowe i 2 podania na lokale dla instytucji, z czego po skontrolowaniu i rozpatrzeniu załatwiono następujące:

Referat przydziałów lokali dla instytucji wydał 2 przydziały na dwa lokale dla Społecznego Przedz. Budowlanego.

Referat Wojskowy wydał 62 przydziały na kwatery wojskowe.

Główna Komisja na posiedzeniach niejawnych wydała ogółem 556 przydziałów na 842 izby, w tym otrzymali:

	przydziałów	izb
Rodziny wojskowe	67	103
Zdemobilizowani	9	14
Inwalidzi wojenni	5	8
Repatrianci	6	6
Milicja Obywatelska	7	12
Prac. Urz. Bezp. Publ.	3	7
Powracający z Niemiec	7	9
Prac. P.K.P.	62	90
Prac. P.C.K.	6	13
Prac. organizacji i Zw. Zaw.	16	23
Prac. państw. urzędów i inst.	81	133
Prac. samorządowi	24	36
Profesorowie uniw. i naucz.	33	54
Robotnicy fabryk i instytucji	43	66
Rzemieślnicy	36	48
Prac. spółdzielni	17	31
Studenci i uczniowie	28	32
Fabr. obuwia i przem. skór.	36	43
Woźni i dozorczy	6	8
Prac. sądowi	6	11
Emeryci	2	2
Prac. Kinofikacji	1	8
Prac. handlu, przemysłu oraz kupcy	15	23
Dorożkarze i furmani	2	4
Wolne zawody	7	15
Prac. redakcji	1	1
Wyrokami sądu	8	12
Z przesiedlenia	22	25

Referat Egzekucyjny dokonał przesiedleń rodzin cywilnych z bloków przy ul. Bernardyńskiej nr 9 i 18 zajętych na rzecz Armii Czerwonej z polecenia D.O.W. Lublin, Wydz. Kwaterunkowo - Eksploatacyjnego.

Ponadto wprowadził do przydzielonych mieszkań 11 rodzin.

Komisja Mieszkaniowa do Spraw Spornych wydała orzeczeń na posiedzeniach publicznych jawnych 61, skierowała do sądu 15 spraw, wstrzymała 15 eksmisji.

W przedstawionym powyżej zestawieniu przydziałów mieszkaniowych wzbudza pewne zastrzeżenia: przydział dla repatriantów, gdzie 6 przydziałów równa się 6-ciu izbom w przeciwieństwie do przydziałów wolnych zawodów, gdzie 7 przydziałów równa się 16-tu izbom. Jeżeli przydziały na wolne zawody uwzględniają lokale z przeznaczeniem na pełnienie zawodów przez pełentów, to dlaczego te sprawy nie są uwzględniane w przydziałach mieszkań dla nauczycieli, profesorów uniwersytetów, którzy pracą poza wykładami jest ściśle związani z lokalem mieszkaniowym. Natomiast pojedynczy przydział lokalu dla pracownika Kinofikacji w rażący sposób wyróżnia się aż trzema izbami.

Pasta do Obuwia i Podłóg „BARWA”

Od szeregu lat niezmiennie najlepsza.

Warszawa, ul. Marszałkowska 150.

Własny skład fabryki

w Lublinie, ul. Królewska 5.

PRENUMERATORZY!!! Zawiadamiamy, że prenumeratę za pisma i czasopisma radzieckie przyjmują placówki Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Placówka w Lublinie, Krakowskie Przedmieście 78.

I ja jadę na Zachód...

HURRA! MAM MIEJSCÓWKĘ!

(Le Be) Dostałem, proszę was, miejscówkę. Jest to dokument, wystawiony przez Dyрекcję Kolei, upoważniający posiadacza do podróży w wagonie służbowym. Wagon taki, zaznaczam, nie ma prawa mieć wybitych szyb.

Byłem bardzo dumny. Człowiek chodził na piechotę po Lublinie i rzadko kiedy jeździł na buforach aż do Chełma, a tu nagle z góry zapewnione miejsce w oficjalnym wagonie. Bo niby co? Dygnitarz, ma się rozumieć, jedzie na Zachód jako obserwator. Figura z miejscówką w łapie. Aż spuchłem ze wzrostu samopoczucia.

Godzinę przed odejściem zjawiam się na dworcu lubelskim, znajduję pociąg Lublin-Lódź-Poznań, tzn. - aście czy - esiat wagonów z wybitymi szybami, fakt, który stwierdzam z zadowoleniem, bo ja mam miejscówkę. A w wagonach łódzkiej, o których nie wiadomo, czy jest im więcej zimno, czy więcej ciepło. A mnie to nie, a nie nie obchodzi, bo mam miejscówkę.

Dotarłem do służbowego wagonu. Konduktor i uzbrojona władza kolejowa bro-

ni wejścia do wagonu przed natarciem tuzina osób z trzydziestoma walizkami. Przepraszam — krzyczę — przepuście mnie, bo ja mam miejscówkę. A chór greckiej tragedii odpowiada: „My wszyscy mamy miejscówki”. Bas-baryton konduktora: „Mało, że pan ma miejscówkę — ale miejsca nie ma”.

Mój daimon (czyli głos wewnętrzny) wrzeszczy we mnie w niebogłosy: Nie daj się bracie brać na kant! Wepchnąłem się jakoś do tej ciemności i ciasności. Po krótkiej, ale zacieklej walce zdobyłem miejsce w korytarzu, vis-a-vis okna z wybitą szybą. Miejsce, na własnej walizce. Ktoś mnie kopnął w lewe kolano. A ja milczę z godnością, bo przecież w takim służbowym wagonie jedzie sama śmietanka, dygnitarze. Wiadoma rzecz, jeden wagon służbowy — do Łodzi i Poznania, a tyle dygnitarzy. Cierpieć trzeba, a jutro będzie lepiej. Odbudowujemy się.

Gdy w ciągu tej wiecznej nocy zasnąłem na jakieś piętnaście sekund, sniło mi się, że umarłem i, że pochowali mnie pod samym biegunem północnym. We śnie czułem dokładnie krańce ziemi dookoła swojej osi, co spowodowało lode-

waty wiatr. A taki wagon służbowy nie ma prawa mieć wybitych szyb.

SPIS OSÓB POSIADAJĄCYCH MIEJSCÓWKI

Gdy zaczęło się rozwidniać, rozglądałem się w gronie kolegów-dygnitarzy. Przede wszystkim zdziwiło mnie, że w wagonie znajdowało się tak dużo dygnitarzy płci żeńskiej. Zastanawiałem się. Demokracja otworzyła kobietom drogę do wszystkich zawodów, właśnie z tego powodu tyle kobiet w służbowym wagonie. Oprócz tego — według statystyki przypada na jednego mężczyznę parę i pół kobiety, w tej liczbie mogą się też znajdować dygnitarki... rzecz zupełnie jasna.

Ale, gdy kobiety zaczęły rozmowę, powstały we mnie wątpliwości. Jedna skarżyła się, że różnica cen między Zachodem a Wschodem wyrównuje się powoli i, że nawet nie będzie się opłacało tak daleko jechać... Podśuchiwałem tu i tam, wdałem się sam w rozmowę (bo jesteś bracie przecież reporterem). Po ośmiu godzinach mlałem gotowy spis wszystkich osób posiadających miejscówki. Wygląda on tak:

1. Dama średniego wzrostu w fustrze (imitowane foki), 30 lat, bardzo miła i gadatliwa, z zawodu: bez; bardzo dobra znajoma ciotki znanego aktora lubelskie-

go, który ma przyjaciela w Dyrekcji Kolei.

2. Dama 40-letnia, zawinięta w szale, z chrypką, która 2 miesiące temu dostała zupełnie bez protekcji miejscówkę. Dokument ten wykorzystuje ona od tego czasu z powodzeniem i odwiedza raz w tygodniu krewnych na Zachodzie. Podróż na Zachód odbywa z jedną próżną walizką, w której nic się nie znajduje oprócz dwóch pustych worków, podróż powrotną z pełną walizką i dwoma wypełnionymi workami.

3. Urzędnik kolejowy. 4. Urzędnik kolejowy. 5. Urzędnik kolejowy.

6. Młodzieniec, który podróżuje, aby znaleźć coś odpowiedniego, gdzieś na Zachodzie. Co tydzień znajduje coś odpowiedniego, bo wraca z dużym bagażem z powrotem. Posiada oprócz miejscówki cały szereg dokumentów z pieczęciami rozmaitych urzędów. Kupuje na każdej stacji przez wybite okno wszystko: papierozy, cukierki, bułki i piwo. Przyszedł damie średniego wzrostu w fokach, wymienionej sub 1, wyrobienie jakiejś protekcji. Ona obdarza go serdecznym uśmiechem i pomaga mu zjadać zakupione artykuły.

7. ja.

8, 9 itd. tacy dygnitarze, jak 40-letnia, zawinięta w szale, z chrypką. I my wszyscy jedziemy na Zachód (D. e. n.)

OLGIERD CZERNIEWICZ

Obergefreiter Fritz Hube

Olgierd Czerniewicz, były jeńiec Oflagu II C w Woldenbergu, rozpoczął pracę literacką w obozie. Długo lata niewoli, które miano trudności i szklaną ze strony władz niemieckich były dla wielu jeńców latami pracy kulturalnej i samokształcenia, przyniosły młodemu prozaikowi dorobek dość pokaźny: powieść autobiograficzną, lične opowiadania wojenne i wspomnienia oflagowe.

Opowiadanie Czerniewicza pt.: „Obergefreiter Fritz Hube“, oparte na prawdziwym zdarzeniu, przynosi charakterystykę żołnierza niemieckiego o unikliwej i przekonującej motywacji psychologicznej.

— A teraz koniec z koleżeństwem. — Schluss mit der Kameradschaft! — Obergefreiter Fritz Hube wziął za pas karabin, poprawił ładownicę i otworzył drzwi od przedziału, puszczając tamtego przodem.

Poszli. Obok małego budynku stacyjnego, zostawili na boku miasteczko, skręcili na szosę prowadzącą przez las do obozu. Zaczynał zapadać wczesny, jesienny zmierzch.

Szli niezauważeni przez nikogo, nikt się za nimi nie oglądał. Cóż, wartownik prowadził ze stacji polskiego oficera — jeńca, pewno wracając do szpitala. Wideł powzedni i mało interesujący.

Obergefreiter Fritz Hube widzi przed sobą przygarbione plecy, widzi czapiące buclaka i żal mu trochę, że skończyła się już ta podróż. Tak im się przyjemnie gwarzyło przez dwie godziny, a teraz czuje, że jeszcze nie jedno miałby mu do powiedzenia.

Te jednak dobrze jest wygadać się przed kimś do dna, wypuścić na wszystko bez obawy, że tamten powtórzy, gdzie nie trzeba. Nie krepował się więc Obergefreiter przed tym obcym, przed wrogiem. Jak on tam wrócił? Stary, schorowany, pięć lat nie widział żony, nie widział dzieci, nie widział wnuka, który przyszedł na świat przed roktem. Pokazuje fotografie. Nie wie, czy ich jeszcze kiedy zobaczy, bo ta jego choroba pęcherza, jakiś nowotwór, właściwie lekarze nie wiedzą co to jest...

Obergefreiter próbuje pocieszać. — Komu teraz dobrze? — Wojna i wojna, ani końca nie widać, a ty człowieku dawaj ze siebie wszystko. Cóż, on sam, fachowiec, majster — a teraz dziad. Zaciśka pięści. Wszystkiemu winni tamci! — Rozgląda się podejrzliwie dokoła, a potem w samo ucho syczy:

— Bydło brązowe — die braunen Schweinhunde!

I co oni z ludźmi zrobili? Jemu samemu czasem aż wstyd przed jeńcami. Jest u nich w kompanii wartowniczej taki jeden Melchert, ten co to — pamięta pan — przed miesiącem na robotach zastrzelił kaprala. Za co? Kto to wie! Popchnął go, czy chciał uderzyć, o jakiegoś głupstwa. Mówią, że ten kapral miał w kraju pięćoro dzieci, żonę.

— I na co to! — rozlała się Obergefreiter. Człowiek, to przecież nie mucha. A tamci, żeby mu chociaż dochodzenie porządne zrobili, ale gdzie tam! Dostał dwa tygodnie ekstra carlopu i awans na Unteroffizier.

Eskortowany jeńcie uśmiecha się blade. — Wojna, wojna — powtarza, a potem wyciąga pudełko angielskich papierosów i częstuje. Musiał zauważyć błysk chciwości w oczach Hubego, bo wyjął z kieszeni drugie, pełne pudełko i dało.

— Bitte, nehmen Sie, ich habe genug...

Rozrzewnił się Obergefreiter, przyjął papierosa, schował. — Żeby nie ta przekłeta wojna, toby się poszło gdzie na płasko, na cygaro, pogadało z takim miłym znajomym.

Kłamał go po kolanie, a tamten u-

śmiechnął się ze współczuciem, widząc, że będzie słuchał. Więc Obergefreiter Fritz Hube zaczyna gadać. O wszystkim; jak go urządzili przez tę wojnę, jak zaszedł na psy, jak żona na starość musi ciężko pracować. A najgorzej to z Emmą. Zawróciła sobie głowę tym bandytą, który chce się z nią żenić. Jak sam był niedawno w domu, przewadzał jej, prosił, zaklinał. Przyszła, że tamtego rzuci. A teraz mu pisze, że przyjechał na urlop i będzie ślub. — Nie, on tego nie przeżyje! — Obergefreiter aż ścinał się za łeb.

— A spróbować jeszcze raz, pojechać, użyć perswazji... — wtrąca jeńcie.

— Aber Menschenkind! — w jakiś sposób?

Tu musieli przerwać rozmowę, bo zbliżali się do stacji.

— Emma, Emma — mruczy Hube pod nosem, jakby kontynuował rozmowę. Zawsze była dobrą dziewczyną, dobrą córką. Tak, pojechać, przytulić do serca, poprosić, żeby nie porzucała starego ojca, nie wychodziła za tego bandytę. Pomógłoby, pewno by pomogło.

— Ale jak? — Chciałby spytać tamtego, który kroczy przed nim. Już go nigdy nie zapyta, o nie. Odprowadził go do obozu i nie zobaczy się pewno więcej. A szkoda.

— Was? — zawołał nagle, bo tamten przystanął i odwrócił się ku niemu. — Co, znów te bóle i parcie na pęcherz? Chce na stronę? Dobrze, niech sobie zjeździe na bok, między drzewa, a on na niego tu czeka.

— Emma, Emma — powtarza odruchowo. Upaść óprzed nią na kolana i błagać, zaklinać. Znaleźć jakieś magiczne słowo, które by go przeniosło tam, do nich...

— Jak tamten niezdarnie gramolił się przez rów. Po co on tak daleko odchodził od drogi? Przecież chyba nie myśli o u-

cieczce w takim stanie. Ale niechby Heho przyniosło jakiego podoficera, to miałby się z pyszną. No, nareszcie stanął, rozpina płaszcz...

— Emma, Emma, zawsze byłeś dobrym dzieckiem, kochałaś ojca...

Wzdrygnął się Obergefreiter Fritz Hube, zupełnie tak, jakby go ktoś trącił z całej siły w plecy. — Nie, nie! — zawołał przerażonym głosem. Ręką chwycił się za czapkę, zdjął, wystawił łeb na powiew chłodnego wiatru.

Ale poczuł, że słabnie, że to coś nowego rośnie w nim wirów woli i że wreszcie będzie musiał stać się. — Nie, nigdy! — woła rozpaczliwie, ale już bezwolna ręka sięga do pasa od karabinu, już podnosi kolbę do ramienia...

— Jak on musi męczyć się — myśli Obergefreiter Fritz w półsłowie. — Cały jest zgłębiony w kablak.

— Całe szczęście, że odwrócony jest tyłem — mówi ten drugi, który go trącił w plecy. — Jest jeszcze jasno, dobrze widać...

— Emma, Emma, moje dziecko! Jeszcze za wcześnie, trzeba poczekać, aż zapnie spodnie, płaszcz, żeby potem w razie czego...

— Nie! Nie!

— Teraz, wstrzymać oddech, bo ręce drżą, wysłowałam... Prędkiej, bo tamten jeszcze się odwróci!... Te-rez!

Zatoczył się jak pijany, karabin zwisał mu bezwładnie w ręce, w uszach drwoniło od huku wystrzału.

— Nie, to przecież nie prawda, jakże to mogło stać się...

— Emma? — Do diabła z Emmą!

Ktoś biegł tuż podkutymi butami na szosie. Zebrał się w sobie, karsnął karabin. Przyjął postawę służbiłą, stuknął obcasami. Poznał go, to on, Melchert, pyta o coś.

20-lecie śmierci Jesienina

27-go grudnia 1925 r. zmarł śmiercią samobójczą S. Jesienin, jeden z największych poetów Rosji porwojowniczej. Liryk najczystszej linii, syn wsi riazkańskiej, opiewał głównie piękno ojcowskiej przyrody pól, łąk i stepów. Przewrażliwiona dusza poety odczuwała cierpienia zwierząt, które nazywał swymi „młodszyimi braćmi“. Przepiękny jest jego wiersz o snos, której potopiono szczenięta („Wiersz o psie“), o konającym w lesie postrzelonym „Lisie“, o „Krowie“ prowadzonej na rzeź.

Erotyki poety odznaczają się niezwykłą subtelnością uczuć, choć nierzadko brzmiejąca nutą straszącą, tym „chul-

gaństwem“, którym Jesienin się nawet chętnie. Ale najpiękniejsze wiersze miłosne poświęcił tej, której się tyle zawdzięczał, powszechnie znany jest jego „List do matki“.

Obrazowanie nadzwyczaj śmiałe, przenośnie odkrywcze, świeże, a przede wszystkim bezpośrednie i szczerość uczucia bijącego z jego wierszy, przeważnie o wolnych elgięch melancholii — zapewniają Jesieninowi trwałe miejsce w poezji rosyjskiej. Zresztą nie tylko w rosyjskiej. Tłumaczony jest na lične języki, a na niektórych polskich liryków wywarł nawet pewien wpływ. (przypiszek tłumacza).

SIERGIEJ JESIENIN (1895—1925)

Zamieć, jak skrzypce cygańskie się skrzy,
Miła dziewczyna, zły uśmiech na twarzy.
Czyż nie truchleję od ócz twoich nieba?
Wiele mi trzeba i wiele nie trzeba.

Tacyśmy obcy będąc tak blisko,
Ty młoda jesteś, jam przeżył wszystkich.
Młodzieńcom szczepicie, a mnie wspomnienie,
Gdy zamieć prósy przez nocne cienie.

Nikt nie popieści — jak śnieżnych skrzypiec,
Uśmiech twój śniegiem w serce nie sypie.

SIERGIEJ JESIENIN

Ten błędny sweter. Bławe oczy miłej.
Żadnej prawdy usta me jej nie zdradziły.

Miła zapytała: „Zamieć ciągle kurzy?“
W plecach zapalić, w łóżku się zanurzyć“.

Miłej swej odpierem: „Z niebnej dziś rabaty
Ktoś na ziemię sypie bielustkie kwiaty.

Zapał, miła, w plecu, w łóżku się zanurzysz
Bo bez Ciebie w sercu moim zaudał kurzy.

spolszczył K. A. Jaworski

— Jawohl, Herr Unteroffizier!
Melchert klepie go po ramieniu, chwali.
— Chciał uciekać? — a no to w porządku! — Przesadza rów, schyla się nad tym, ogląda.

— Der ist schon erledigt — stwierdza z zadowoleniem, a potem każe mu zostać na miejscu, a sam odchodzi, by sprządnąć ludzi z wózkem.

I znów n aleśnej szosie jest pusto. Ciemnieje coraz bardziej. Już nawet kontury leżącego pod drzewem zlewają się z szarym tłem jesiennych badyli. Czy w ogóle coś się stało?

W głowie pustka. Tylko ręka sięga do kieszeni, wyciąga teksturowe pudełeczko z papierosami. — Co to, angielskie?

Chwila, ułamek sekundy wahania, a potem wzruszenie ramion i błysk zapalniczki rozjaśniający na chwilę ciemność.

—ooo—

„Wies czeka na powieść“

Po świetnym reszycie poświęconym Prusowi, „Zdrój“ daje w numerze świątecznym znowu szereg pierwszorzędnych fragmentów literackich, poezji i artykułów.

Czytamy m. in. Jana Wiktora: „Wies czeka na powieść“. Artykuł ten, opisujący zebrane dyskusyjne w świetlicy wiejskiej, odawierciadła idee i myśli tego odłamu młodzieży chłopskiej, który jako najbardziej twórczy może być uznany za wyrażiciela rzeczywistych dążeń i potrzeb kulturalnych wsi polskiej. „Wies jest współtwórcą doli narodu, potęg państwa. Jaki będzie chłop, taka będzie wieś; jaka będzie wieś, taka będzie Polska“. „Przez wielkość wsi, do wielkości Polski“. Takie autentyczne wypowiedzi młodzieży wiejskiej są dowodem, jak bardzo poważnie pojmuje ona swą rolę w dorobku państwowym.

„Przez działanie książki należy dążyć do odrodzenia człowieka, do przetwarzania go w dobrego, ofiarnego, spełniającego obowiązki — obywatela“. Z takiego postawienia sprawy wypływa wniosek, jakiej powieści żąda młodzież wiejska dla siebie, a jaką odrzuca.

Dyskusja rozwinęła się szeroko na temat „Ludzi Bezdomnych“ Żeromskiego. Oto zarzuty, które zostały postawione dr Judymowi, tej postaci, która do niedawna była uosobieniem bohaterskiej i pełnej samozaparcia pracy dla nizin: „Judym buntuje, ale nie wskazuje drogi wyjścia i dlatego nie jest twórczy w działaniu. Zrobił wiele i nie. Sam nie ma zadowolonia i przygnębia czytelnika, rozpala go i gasi płomienie, a później po grząza go w jeszcze większych, niż dawniej mrokach“. „W boju pada złamany“. „Bezradziejność czynu jest cechą tego utworu“. „Żeromski nosi kontusz, skrzyłony na robotniczą bluzę. W jego pierś bije szlacheckie serce. Jak często pożywał łez, aby zapłakać nad dolą chłopską, bo mu własnych zabrakło“. „I dlatego młoda wieś chciałaby, aby dr Judym zwyciężył przeciwności, zatriumfował do brem“.

Wies pragnie powieści, która by ją podniosła na duchu i ukazała drogę do zwycięstwa. „Już nie ukazujemy sińców na łanie pańszczyźnianym, już nie trzaskamy batem ekonomicznym, już nie przypominamy doznanych krzywd, bo to dalekie dzieje i bezpowrotne... „Za dużo pisarze dotykają nędzy, płaczą nad nią, ale nie ukazują nowych światów“.

Wiktor stwierdza, że uczestnicy dyskusji „odrzucałi dawne książeczki dla kmiotków, ale też książki klasowe zapamiętane nienawiścią“.

Powieść dla nowej wsi powinna być więc twórcza, optymistyczna, konstruktywna i bliska prawdziwego życia. Taka książka utworze sobie drogę poprzez światłice, poprzez młodzież do samego jądra mas chłopskich.

J. B.

Uniwersytet U.M.C.S. będzie miał własne nowe gmachy

mówi Rektor prof. dr. Strawiński

Przedstawiciele prasy przyjmowani są w gabinecie rektorskim U.M.C.S. uprzedzając grzecznie. Rektor, profesor dr. Strawiński, wielkiej sławy uczony, zaprasza serdecznie do swego biurka.

— Panie rektorze, „Gazeta Lubelska” wprowadza stałą kolumnę poświęconą sprawom uczelnianym, oraz akademickim. Pragnęlibyśmy nawiązać stały kontakt, pragnęlibyśmy stale zapoznawać się z żywymi sprawami uniwersytetu, pragnęlibyśmy, żeby zarówno świat naukowy, jak i studująca młodzież zwracali się do nas z pełnym zaufaniem, gdyż rzecz prosta bez zaufania współpraca jest niemożliwa. Przypuszczam, że z czasem będziemy otrzymywali najistotniejszy materiał już opracowany, wiadomości ciekawe, zmiany, innowacje itd. Jak pan rektor zapatruje się na to i czy mógłby na początek prosić o kilka cennych słów?

— Z największym zadowoleniem witam inicjatywę panów. Dotychczas kontakt nasz z prasą był okresowy, cieszy mnie, że „Gazeta Lubelska” pierwsza podjęła kroki, aby kontakt wzajemny był stały, ofiarując sprawom zarówno uniwersytetu, jak akademickim, całą stronę. Z przyjemnością też udzielić wiadomości.

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej posiada, jak wiadomo, już pięć zorganizowanych wydziałów: lekarski, przyrodniczy, rolny, lekarsko-weterynaryjny i farmaceutyczny. Wszystkie wydziały pozostają pod czujnym kierownictwem dziekanów, ludzi o dużych zasługach na polu nauki, oraz społecznym, ludzi, których nazwiska mówią za siebie, a którzy mimo trudności wykazują niesłabnącą energię.

NOWE, WŁASNE GMACHY

Nie chcę powiedzieć, że się dusimy, ale twierdząc, a moje zdanie nie jest osobno, iż jest nam ciasno i niewygodnie. Niech redaktor pomyśli: pięć wydziałów rozrzuconych w kilku gmachach po całym terenie miasta. Brakuje budynków, sal wykładowych, pracowni, zakładów, klinik. Słuchacze w czasie wykładów stoją i zamiast pulpitów czy ławek, muszą się obywać plecami sąsiadów najbliższych. Biedacy nie mają nawet często gdzie usiąść, aby skorzystać z naturalnej podpórki pod zeszyt: własnych kolan.

Ten stan rzeczy nie może istnieć na dłuższą metę w formie niezmienną. Dlatego też czynniki miarodajne zwróciły uwagę na przejściowość okresu obecnego i rozpatrują plany budowy komple-

su nowych gmachów skomasygowanych na jednym terenie, gdzieby mógł się pomieścić zespół uniwersytetu wygodnie i nie trzeba chyba podkreślać, z pożytkiem tak dla nauki samej, jak i celów z nią związanych.

Niewątpliwie miasto przyjdzie z pomocą uniwersytetowi ofiarując odpowiednie tereny. Następna faza: to plan zabudowy i odpowiednia kredyty przyznane przez Rząd.

OGRÓD BOTANICZNY

— Czy prócz kompleksu budynków nie projektuje się jakichś większych inwestycji?

— Oczywiście. Jedną z największych trosk naszych, to ogród botaniczny, pomyślany i rozplanowany jak najnowocześniej. Rozpoczęliśmy starania o przydział odpowiedniego terenu i mogą podkreslić, że wszystko jest na pomyślnej drodze. Ogród botaniczny to nie tylko wewnętrzna sprawa odpowiedniego wydziału uniwersyteckiego. Ogród botaniczny rozplanowany z rozmachem i odpowiednio wyposażony — to płuca miasta, a wszak Lublin jest w zieleńce ubogi —

Komunikat Stow. Kupców Polskich w Lublinie w sprawie 4 proc. „daniny” od obrotu za rok 1945

Zarząd Związku Stowarzyszeń Kupców Polskich Woj. Lubelskiego nadesłał następujący komunikat z prośbą o opublikowanie:

W imieniu 1000 naszych członków, kupców m. Lublina, zorganizowanych w 13 Sekcjach Branżowych Związku Stowarzyszeń Kupców Polskich Województwa Lubelskiego, pismami z dnia 3 bm. L. Dz. 28 i 29 zaprotestowaliśmy w Miejskiej Radzie Narodowej w Lublinie i w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

Zarząd Miejski Wydział Aprowizacji i Handlu zawiadamia, że wydawanie kart żywnościowych rozpocznie się dnia 10 stycznia br. i będzie trwało do dnia 31 stycznia br. w godzinach od 9 — 13 w lokalu Wydziału przy ul. Krakowskiej Przedmieście 39, lewa oficyna, II piętro.

Karty będą wydawane na miesiąc stycznia i lutego.

Oplata za kartę wynosi 1 zł. Zakłady pracy, urzędy, instytucje winny składać do dnia 5.II.1946 r. najpóźniej wykazy pracowników na miesiąc marzec.

Wydział Aprowizacji i Handlu przypomina, że korzystać wolno tylko z jednej karty żywnościowej. Pobierający karty podwójne (z dwóch miejsc) będą podlegali do odpowiedzialności karnej z art. 264 K. K.

Za Prezydenta m. Lublina
Naczelnik Wydziału
M. Szczepański.

53

to wreszcie ogólnomiejska estetyka, barwna plama na tle pustaki, to jeden z członów nowoczesnej urbanistyki, to wreszcie miejsce wypoczynku tysięcy ludzi pracy. Do tego czynniki decydujące nie mogą się odnosić ani nieprzychylnie, ani nawet obojętnie. To jest sprawa wagi szczególnej, i ma na celu dobro powszechne i to dobro niejednokrotnie, nieprzejmijające.

JEGO MAGNIFICENCJA OBIECUJE WYWIAD

W tej chwili wchodzi właśnie uśmiechnięty Jego Magnificencja Rektor prof. dr. Raabe, obecnie ambasador Polski w Moskwie, bawiący chwilowo w Lublinie.

Nasz przedstawiciel przypomina się Jego Magnificencji Rektorowi i prosi o kilka słów dla „Gazety Lubelskiej”.

— Z największą przyjemnością — mówi Jego Magnificencja. — Nie odmawiam nigdy, zwłaszcza, gdy mnie prosi mój dawny słuchacz. Obecnie jestem w Lublinie przejazdem, niebawem zjadę na dłużej i wtedy dam wywiad o moim uniwersytecie.

—o—

w Lublinie przeciwko obciążeniu kupiectwa lubelskiego 4 proc. daniną od obrotu za rok 1945, uchwaloną przez M.R.N. w Lublinie w dniu 20.XII 1945 r., podając następujące uzasadnione motywy:

1. Brak podstaw prawnych w obciążeniu kupiectwa lubelskiego „daniną”.
2. Pominięcie zasad budżetowania samorządu gospodarczego.
3. Niemożność ściągnięcia „daniny” z kupiectwa wobec jej nierealności.
4. Sprzeczność daniny z interesami Skarbu Państwa.
5. Niezgodność daniny z polityką gospodarczą Rządu.

Ponieważ ściągnięcie daniny byłoby uciną prywatnych placówek handlowych — kupiectwo lubelskie wyczerpie wszelkie środki prawne celem uchylecia krzywdzącej uchwały.

Zarząd
Związku Stow. Kupców Polskich
Woj. Lubelskiego.

Uśmiech, ukłon, uścisk dłoni. Nie, Jego Magnificencja nie zmieni się od... ale to nie ważne. Tak samo wygląda, nie stracił nic z temperamentu i humoru.

POMOC LEKARSKA DLA SŁUCHACZY

Znowu siedzę przy biurku rektora prof. dr. Strawińskiego.

— Rektorat — słyszę głęboki, równy głos — zwrócił w pierwszym rzędzie uwagę na zdrowotność młodzieży. Z inicjatywy uniwersytetu został zorganizowany Komitet Pomocy Lekarskiej, co podobnego do dawnej studenckiej Kasy Chorych. Jednak na innych zgoda podstawach. W skład tego, że tak powiem, zdrowotnego Komitetu, wchodzi dwóch profesorów z U.M.C.S., jeden profesor z K.U.L. oraz po jednym przedstawicielu studenckich Bratnich Pomocy z obu uczelni. Pragnęliśmy tę akcję skomasyować, jako powiedział się w całej pełni. W naszym uniwersytecie studiuje około 8 tys. słuchaczy. Taka sama mniej więcej liczba studiuje w K.U.L.

Należy powiedzieć wprost, nie obwiązując w bawelnę, że stan zdrowia młodzieży studiującej jest na ogół niezadowolający. Złożyło się na to wiele przyczyn, a przede wszystkim, mówiąc ogólnie, trudne położenie materialne naszej młodzieży, która, trzeba to podkreślić, mimo wszelkich braków, walczy zaciekłe, kształci się i nie szczędzi sił, ani zdrowia, byle tylko opanować dostępną jej wiedzę.

Myszę jednak, że najlepiej o młodzieży opowie sama młodzież. Ma ona swe bolączki, które chętnie powierzy przedstawicielowi prasy, aby społeczeństwo tą niezawodną drogą zapoznało się z tyłem studiującego dziewczęcia czy chłopca, poznało ich braki i kłopoty oraz zrozumiało, że dzisiejszy student, czy studentka, to jutro może nawet i sława, zbrojna w naukę, która będzie niosła pomoc i oświatę temuż społeczeństwu.

Dziękuję za tyle cennych słów przedstawicielowi nauki i dostojnikowi U.M.C.S. i upewniam się, że dziekan poszczególnych wydziałów chętnie zapoznają się ze szczegółami swej działalności i działalności zakładów przez siebie kierowanych.

— I ja dziękuję — powiada z czarującym uśmiechem rektor prof. dr. Strawiński. — Prosimy całym sercem o najnie zapominać.

Zapomnieć jest niemożliwe. (ac)

„FERRUM”

Częstochowa, Waszyngtona 14. telefon 20-41.
Wykonuje brzozy posłowne, polowe, sprężynowe, parniki, narzędzia i wszelkie roboty masowe, wchodzące w zakres warsztatu mechanicznego.
Dla Spółdzielni i większych odbiorców rab. ty. 26

J. N. KŁOSOWSKI

6)

„Klejnoty Buddy”

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

IV. GROM.

Mała Elżbietka, podziękowawszy swej francuskiej nauczycielce za naukę, wybiegła z piosenką na ustach z parnego pokoju, na rozpalony od słońca dziedziniec. Z dala wyglądała, jak wielki, biały motyl. Obok drapała jej ulubiona małpka Koko, ocierając się raz po raz o śnieżną, przewiewną sukienkę. Zza węgla wysunęła się ostrożnie brązowa Mar, śmiejąc się rzędem zdrowych, mocnych zębów. Za chwilę dziewczęta przepadły w zieleni parku.

Pani Nilson, straciwszy z oczu córkę, raz jeszcze odczytała depezę, otrzymaną przed godziną od męża. Z ulgą przyjęła wiadomość, że był już w Londynie i że nie groziło mu tam żadne niebezpieczeństwo. Potem sięgnęła po dużą kopertę, leżącą na tacy. Rozdarła ją niedbale. Przebiegła wzrokiem pierwsze linie maszynopisu i zaraz pobladła, jak płótno. Oto związek nacjonalistów cejlońskich groził jej zemstą za „projekt ustawy, opracowanej przez męża, ustawy, ograniczającej życie społeczne mieszkańców „Rajskiej wyspy” (autochtonów). Projekt ten miał dopiero uzyskać aprobatę rządu centralnego w Londynie. Związek nacjonalistów cejlońskich działał w porozumieniu z „Partią wolności” w Indiach Brytyjskich. Autorzy listu radzili pani Nilson, by postarała się o wycofanie wspomnianego

go projektu przez męża. W przeciwnym bowiem razie zastosują odwet...

Pani Nilson ciężko osunęła się na fotel. W tej chwili była bezsilna. Słyszała nadciągającą burzę, ale nie wiedziała gdzie ma się schronić wraz z całą rodziną. „Gdyby był tutaj Jerzy!”, westchnęła, czując brak męskiej, stanowczej dłoni męża. „On wyprowadziłby nas na pewno z tej opresji”. Podniosła chustkę do oczu, zwilżonych łzami. Tak siedząc bezradnie, słyszała szelest wentylatorów, chłodzących powietrze. Czas mijał.

Wtem błysnęła jej zbawcza myśl. Przecież miała tutaj przyjaciół w rodzinie państwa Sowińskich. Uprzejmy dyrektor towarzystwa handlowego „Cejlon” na pewno poda jej rękę. Pomoże w kłopotach. Szybko zadzwoniła na boja. Wszedł zgrabny, młody Mallik. „Autol” rozkazała. Boj uklonił się.

Przebrała się i zeszła na dziedziniec, gdzie czekała już piękna, ciemno szafirowa limuzyna. Auto ruszyło z miejsca. Przez bramę przedostali się na szeroką, palmami wysadzaną, asfaltową ulicę.

Pani Nilson wysiadła przed okazałym gmachem towarzystwa handlowego dla handlu herbata: „Cejlon”. Minęła hall, wykładany mahoniem i powoli podjęła wstępować na szerokie, białe schody, przedtę czerwona struga mlekowego dywanu. Szła z trudem, gdyż bolało ją serce, ściśnięte niepokojem, pełne bólu i troski o los swoich najbliższych.

Zastała jednak tylko panią domu, gdyż pan Sowiński był w Kandy w sprawach handlowych. Pani Gabriela przyjęła przybyłą w dużym, wytwornie urządzonej salonie. Z przyjacielską troskliwością zapytała gościa o zdrowie, a kiedy w odpowiedzi pani Nilson poczęła

spowiadać się ze swych strapień, szczerze przejęła się tym wszystkim. Przez chwilę milczały.

Pani Sowińska wpatrywała się w piękną, szmaragdową broszkę, zdobioną suknię przyjaźni. Broszka ta miała kształt skarabusza, misternie wyciętego w szlachetnym kamieniu. Szmaragd był duży i wyjątkowo czystej wody. Pochodził z cejlońskiej kopalni w Ratnapara. Pani Nilson zaś błędziła wzrokiem po upięciach rąk gospodyni.

— Szkoda, że mąż nie ma w domu — odeswała się pani Gabriela, przerywając kłopotliwe milczenie. — On na pewno znalazłby jakieś środki zaradcze, by pomóc pani w jej zmartwieniu...

— Tak, w tym przecie celu przybyłam w tak nie stosownej porze. Jestem złamana tym wszystkim...

— Proszę być dobrej myśli, droga pani. Wszystko jest w rękach Opatrzności. Bez woli Boga nawet marny robak nie zginie w odmętach oceanu. Trzeba mieć wiarę.

— Jestem słaba. Nie potrafię w tej chwili skupić rozprzeczonych myśli. Czekam, kiedy padnie grom...

— Bóg jest władcą piorunów! Wierzę, ale proszę tylko pomyśleć, dopiero co miałam przeżyć wstrząs związany z zamachem na męża, a teraz znowu ten list! Każą mi odciągnąć go od powziętego zamiaru. Nigdy, za żadną cenę! On robiąc cokolwiek, robi to dla dobra naszej wielkiej ojczyzny...

— Tak, ma pani zupełną słuszność — rzekła pani Gabriela, obejmując czule przyjaciółkę.

(c. d. n.)

GAZETA SPORTOWA

To i owo o narciarstwie

Kilkanaście dni temu spadł prawdziwy śnieg zimowy. Zaśnieżone dachy, ulice i pola wszystkim sportowcom nasunęły myśl o nartach. Wprawdzie brak zrównoważonego przez Niemców sprzętu poważnie daje się we znaki, ale zaradzić temu może pomysłowość i inicjatywa naszych wytwórców nart. Przed kilkoma tygodniami powołano do życia Polski Związek Narciarski. Polski Związek Narciarski należał przed wojną do najsilniejszych stowarzyszeń sportowych. Liczba zrzeszonych członków w latach 1937-38 wynosiła 23 tysiące 536, w tym czynnych zawodników 1.690.

Światowej miary sukcesy odnoszone przez polskich narciarzy: Bronisława Czecha, Stanisława Marusarza, Bronisławę Staszek-Polankówną, Jana Kułę, dowodzą, że „biały sport” cieszył się u nas zasłużoną popularnością i że poziom narciarstwa nie przynosił nam wstydu, zarówno na tle zawodników skandynawskich jak i alpejskich.

Trudno ustalić, kto wynalazł narty. W każdym razie początki narciarstwa sięgają w bardzo odległą przeszłość. Przypuszczają dziś, że kolebką narciarstwa jest Azja Środkowa — wzmianki kronikarskie z 907 r. po Chrystusie wspominają o tym, że Kirgizi używali nart do polowania. Prawdopodobnie przez wypraw wojenne i handlowe przedostają się narty do Skandynawii i Finlandii.

W najstarszych mitach skandynawskich spotykamy — na nartach praojca Skandynawów — legendarnego Nara. Był nawet i osobny bóg narciarstwa, który nosił imię Ull. Ale wówczas narty były przede wszystkim środkiem komunikacji i w tym charakterze służyły nawet głowom ukoronowanym. Gdy w roku 1521 Gustaw Waza wraca z Norwegii do Szwecji, 90-kilometrową przestrzeń z Saalem do Motali przebywa na nartach — szkoda, że nie zanotowano w jakim czasie. Wiadomo tylko, że w czterysta lat później rekord tego biegu, corocznie rozgrywanego na pamiątkę królewskiego wyścigu, wynosił 5 g. 36 minut.

Od szesnastego wieku wzmianki o nartach pojawiają się coraz częściej. Wspominają o nich nawet polscy kronikarze, którzy w czasie wypraw do Moskwy zobaczyli narciarzy w służbie cara moskiewskiego. Piszący o tym w roku 1610 Jan Piotr Sapieha, używa już terminu „narty”. Stąd możemy wyciągnąć wniosek, że jeśli nawet wyraz „narty” nie jest pochodzenia polskiego, to w każdym razie od kilku wieków wyrobił sobie prawo obywatelstwa w polskim słownictwie. Jako środek komunikacji narty służyły nie tylko w czasach pokoju. W państwach skandynawskich używano nart również i dla celów wojennych.

W historiach wojen fińskich często wymieniana jest narta, a Karol XI szwedzki w drugiej połowie XVII wieku wspomina o brawurowym zwycięstwie, jakie szesnastu norweskich narciarzy odniosło nad dwiema setkami żołnierzy duńskich.

Armia norweska wprowadza narciarstwo w program ćwiczeń, od 1774 r. posiada już specjalne regulaminy narciarskie. Później narciarstwo upada, ale koniec XIX wieku przynosi rewelacyjne odrodzenie narciarstwa. Kolebką odnowienia narciarstwa staje się ziemia norweska. Pierwsze sportowe zawody narciarskie odbyły się w Norwegii w 1879 r. Nie jeden narciarz fachowo wykonujący najtrudniejsze ewolucje, zwane „krystianką” i „telemarkiem” nie wie, że nazwy te pochodzą od słynnych ze sportu narciarskiego okolic Chrystianii (dzisiaj Oslo) i Telemarken. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia zaczynają uprawiać narciarstwo Niemcy — prawdopodobnie

naśladując studentów skandynawskich — bowiem w Alpach, Szwarcwaldzie i Wogezach nie brakło odpowiednich terenów narciarskich. Znakomity podróżnik Nansen wspomina w 1889 roku o wielkich usługach, jakie oddały mu narty podczas głośnej wyprawy polarnej. Rozpoczyna się triumfalny rozwój sportu narciarskiego w całej Europie.

A w Polsce?

Pierwszym narciarzem polskim, który używał nart dla celów myśliwskich, był Stanisław Barabasz — około 1888 roku. Właściwy jednak ruch narciarski zapoczątkowali w Polsce entuzjaści turystyki górskiej w Tatrach i w Karpatach Wschodnich. W roku 1893 powstaje pierwsza kolonia narciarska w Tatarowie, druga taka kolonia w następnym roku koło Czarnego Stawu. Specjalnie rozpowszechnia się narciarstwo w Tatrach.

Inaczej jeżdżono wtedy: używano jednego kijka (tak zwana „szkoła alpejska”), a do podchodzenia pod górę podkładano pod deski nart skóry fok. Dziś znakomicie ułatwia to zadanie cienka warstwa smaru, gdy skóra fok przeszła już do legendy.

Od pierwszej do drugiej wojny światowej każdy rok przynosił zmiany rekordów w biegach i skokach narciarskich, z każdym rokiem narty rozpowszechniały się coraz bardziej i demokratyzowały.

Wojna wykazała bojowe zastosowanie nart. Polska brygada strzelców podlaskich walczyła pod Narwik na nartach z wyborowym oddziałem niemieckich strzelców alpejskich. Szczególna propaganda narciarstwa w Związku Radzieckim, mająca na celu umasowienie tego sportu, dała doniosłe rezultaty podczas zmagani wojennych. Na północnym froncie całe pułki i dywizje przerzucano na nartach. Najznakomitsi sportowcy ra-

dziecy przeszkolili w jeździe na nartach tysiące żołnierzy.

Dziś, kiedy narciarstwo odnawia w Polsce swą popularność, warto posłuchać uwag na temat narciarstwa górskiego i nizinnego (według „Echa Stadionu”). Do wojny narciarstwo nasze było raczej narciarstwem górskim, skoncentrowane w Zakopanem, było dostępne dla elity, jako sport ludzi zamożnych, lub co najwyżej sport inteligencji. Tymczasem Polska — kraj nizin i pagórków — może udostępnić sport narciarski w nizinnej formie masom, wojsku, młodzieży szkolnej. Podczas, gdy narciarstwo górskie wymaga wyborowego sprzętu, doskonałego obuwia i specjalnego ubioru, a przy tym wyjazdu w góry — narciarstwo nizinne jest znacznie dostępne i łatwiejsze. Wystarczą zwykłe grabowce, brzozy lub jesionowe narty, proste wiązania narciarskie, trochę mocniejsze buty, codzienne ubranie, byle lekkie, nie kępujące ruchów i zachowujące wytw-

rzne ciepło. Ci, którzy zechcą sobie zrobić narty sami, powinno pamiętać, że najbardziej rozpowszechnionym kształtem dla nart używanych w Polsce, jest narta typu „telemark”, zwężona pod uprzęż, a rozszerzająca się ku przodowi i tyłowi. Taki kształt zmniejsza tarcie uprzęży po śniegu i ułatwia jazdę krzywoliniową. Wygięcie szczytowe narty winno mieć kształt paraboliczny — śnieg stawia wówczas najmniejszy opór. Długość nart w zasadzie powinna być równa wysokości człowieka z wyciągniętą do góry ręką. Pod spodem narty idzie rowek wzdłuż całej deski, utrudniający ślizganie się na boki, szerokości mniej więcej jednego centymetra. Drzewo na narty powinno być doskonale wysuszone, o słojach prostych, bez sęków, średniego wieku, ścięte na przełomie jesieni i zimy. Jak zaznaczyliśmy, oprócz jesionu można używać brzozy górskiej, grabu, klonu i wiąz. Pomyślmy zatem o zaopatrzeniu się w narty, choćby prymitywne, wykonane gospodarskim sposobem. Wiedząc coś nie coś o pięknej tradycji narciarstwa pamiętajmy, że narciarstwo można i należy uprawiać wszędzie, gdzie leży śnieg. J. P.

Rok pracy O.Z.B.

Rok 1945 był rokiem organizowania się boksu na terenie okręgu i miasta Lublina. Władze Polskiego Związku Bokserskiego w Poznaniu tzn. Centrali, mianowały ob. Marciniaka komisarzem i jednocześnie zleciły zorganizowanie w naszym okręgu klubów bokserskich. Było to w dniu 10 listopada 1945 r.

Na początku sezonu odbyło się walne zgromadzenie, które powołało władze okręgu pierwszego. Naczelnym sadaniem okręgu było organizowanie zawodów i przydział do sekcji. Lublin, jako największy i najlepiej zorganizowany, najszybciej stał na nogi, o czym świadczą wyniki ze spotkań między Społem i BOS Warszawa, a Lublinianką. Walczył tu niedawno przyby-

ły do Polski po sześciolietniej tułaczce bokser Siemion, waga półśrednia, z Włostowskim, znanym zawodnikiem Warszawy. Wygrał remisowo. Pozwala to jednak sądzić, że po krótkim treningu Siemion dojdzie do formy przedwojennej.

Lublinianka jest jednym z najsilniejszych klubów w Polsce, wyróżnia się tu szczególnie sekcja bokserka.

Najlepszymi zawodnikami Lublinianki są Baran (waga kogucia), Cholina (waga półśrednia), Zieliński (półśrednia) i ostatnio ogłoszony Siemion I (średnia). Siemion II (waga lekka), Gajowiak (półśrednia), Branecki (półciężka) — rokuja jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Poza ośrodkiem lubelskim zaczynają się organizować ośrodki bokserkie w Zamościu i Dęblinie.

Po pierwszym okresie przystępujemy teraz do sprawy wychowania narybku i organizujemy pierwszy krok boksu pod hasłem: „Szukamy nowych talentów”. Odbydzie się on w dniu 13 stycznia 1946 roku.

Z innych prac należy wspomnieć o organizowaniu kursu sędziowskiego.

O ile chodzi o pracę Zarządu OZB, stoi ona na wysokim poziomie i jest bardzo harmonijna, a to wszystko musimy zawdzięczać prezesowi OZB, dyrektorowi ob. Gostkowskiemu.

W tym roku dyr. ob. Gostkowski będzie obchodził 25-lecie swej pracy we wszystkich dziedzinach sportu.

W najkrótszym czasie mają się odbyć zawody bokserkie okręgowe między Lublinianką, a Łodzią lub Bydgoszczą.

Poważny dorobek O.Z.P.R.-u

Lubelski OZPR zorganizował się 22 czerwca ub. roku.

Bazą drużyn lubelskich siatkówek i koszykówek był Dom Żołnierza, którego sala dawała możliwość przeprowadzania treningów i rozgrywek bez względu na pogodę.

Już 21 i 22 lipca rozpoczęły się zawody piłki ręcznej o puchar prezesa OZPR mjr. Salomona. Zwycięstwo w turnieju odniosła Lublinianka, osiągając w konkursie 8 punktów. Następne miejsce zajął WKS Podchorążak zdobywając 6 punktów. AZS uplasował się na 3-cim miejscu zdobywając 4 punkty. W turnieju tym brało udział 11 drużyn siatkówek i koszykówek.

Od dnia 8 września do 4-go listopada odbywały się rozgrywki międzyszkolowe do klas A i B. Do klasy A weszły następujące drużyny piłki ręcznej: WKS Lublinianka, AKS Nałęczów i Lewart Lubartów. W klasie B pozostał tylko MKS i WKS OSI Lublin. Mistrzostwo w siatkówce na okręg lubelski uzyskał AZS — Lublin, zdobywając tym samym pierwsze miejsce w klasie A, w koszykówce natomiast Lublinianka. Z drużyn żeńskich tak w koszykówce jak i w siatkówce pierwsze miejsce zajął AZS.

Rozwój piłki ręcznej na terenie Lublina, wykazuje dużą ilość drużyn siatkówek i koszykówek, drużyny żeńskie są trzy, a mianowicie: AZS Lublinianka, Klub Sportowy i żeński MKS.

Drużyny męskie piłki ręcznej WKS Lublinianka, AZS Lublin, AKS Nałęczów, MKS Lublin, Lewart Lubartów, WKS OSI. Należały jeszcze RKS Unia i EWM, lecz z dniem 30 listopada wycofały się.

Ożywienie w ostatnich czasach wprowadzają w rozgrywkach siatkowych drużyny szkolne, między którymi drużyna MKS staje się poważną konkurencją dla najlepszych drużyn Lublina. O żywotności naszego okręgu świadczy zorganizowanie przez niego zawodów międzyokręgowych w Lublinie o mistrzostwo Polski w dniach od 14 do 24 lutego 1946 r.

Polski narciarz trenerem we Francji

Doskonały polski narciarz, specjalista w skokach, Kuła, przebywający dotąd za granicą, został zaangażowany przez Klub Narciarski Chamonix jako trener dla narciarzy tego klubu. Równocześnie Francuski Zw. Narciarski (FFS) zaangażował Kułę jako trenera dla francuskiej reprezentacyjnej ekipy skoczków.

Sport polski otrzymał kierownictwo

WARSZAWA, 5.I. Rada Ministrów zatwierdziła oczekiwany przez cały świat sportowy dekret o organizacji najwyższych władz sportowych.

W myśl nowego dekretu, na czele polskiego sportu staje Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, jako ciało wykonawcze.

Organem kontrolnym i wytyczającym ogólny kierunek, będzie Rada PW i WF, w skład której obok przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, powołani zostaną przedstawiciele organizacji społecznych, młodzieżowych i politycznych.

Przewidywany w dekreście skład Rady daje przewagę czynnikowi społecznemu, co zabezpieczać będzie przed skostnie-

nieniem i biurokratyzowaniem tej instytucji.

Prezydium Rady składające się z pięciu osób, będzie urzędowało stale. Decyzje Rady uzyskują ważność po zatwierdzeniu ich przez Min. Obrony Narodowej.

Kraj cały zostanie pokryty siecią rad i urzędów PW i WF, które również podlegają będą odpowiednim władzom wojakowym.

Dekret kładzie kres dotychczasowemu bezkrólewiu w sporcie polskim, i staje się niewątpliwie czynnikiem konstruktywnym na tym odcinku życia społecznego.

Kalendarzyk

STYCZEŃ

6

niedziela

Dziś: Trzech Króli
Jutro: Lucjana

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie ratunkowe	22-73
Straż ogniowa	11-11
Pogotowie elektryczne przy Elek-	
troni Miejskiej	29-61
Warsztaty wodociągowe i kanaliz.	21-42
Dyżurny Komendy Miasta M. O.	23-43

TEATR I KINA

TEATR MIEJSKI. Dziś i dni następne „Freuda Teoria Snów”.

TEATR KUKIEŁKOWY „BEMOL”.
Teatr Kukielkowy „Bemol” gra 7-go bm. w przedzialek o godz. 16-ej bajkę pt.: „O zbrojniku Janosiku i jego frajerce”, w świetlicy Zw. Zaw. Prac. Poczтовых, przy Peowiaków 13.

TEATR DOMU ŻOLNIERZA powtarza swoje cieszące się powodzeniem programy: w DOMU ŻOLNIERZA w sobotę dnia 5-go i w niedzielę dnia 6-go stycznia br. o godz. 18.30 RADOSNIE — ŚWIĄTECZNIK, a w TEATRZE „RIALTO” w sobotę i w niedzielę o godz. 16-ej wesoły noworoczny przegląd HOP! SIUP! NOWY ROK! oraz w niedzielę o godz. 12-ej i 14-ej JASEŁKA.

KINO „APOLLO” od środy 2 stycznia br. wyświetla dramat produkcji amerykańskiej pt.: „Dr Kildare”. Nadprogram: Polska Kronika Filmowa nr 36, oraz Kronika Specjalna „Halo! tu Polskie Radio Łódź”. Początek seansów: godz. 12.30, 14.30, 16.30 i 18.30. W niedzielę i święta początek 1 seansu o godz. 10.30.

KINO „BALTYK”. Od czwartku 3 stycznia br. wyświetla komedię miłosnych nieporozumień pt.: „Cztery serca”. Nadprogram: Polska Kronika Filmowa nr 36. Początek seansów o godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30. W niedz. i święta 1-szy seans o godz. 10.30.

KINO „RIALTO”. Od czwartku 3 stycznia br. Deanne Durbin w przebojowym filmie produkcji amerykańskiej pt.: „Pensjonarka”. Nadprogram: Polska Kronika Filmowa nr 35. Początek seansów: godz. 12, 14, 16 i 18. W niedzielę i święta 1-szy seans o godz. 10.

Trojaczki lubelskie
...a matka w biedzie

Lublin wziął na ambit i postanowił dorównać Ameryce. Stać było Amerykę na kanadyjskie pięcioraczki, to stać będzie Lublin na własne trojaczki.

Dnia 29 grudnia w klinice położniczej szpitala SS Szarytek przyszedł na świat trojaczki: chłopczyk i dwie dziewczynki.

Dzieci, nieco drobniejsze niż normalnie, są zupełnie zdrowe i z każdym dniem przybierają na wagę. Nasz synek przyszedł na świat z wagą 2 kg, zaś córeczki — 1,8 kg i 1,1 kg. Mają włoski i są naprawdę bardzo miłutkie. Oczywiście nasze trojaczki są nieco słabsze, niż zwykle bywają dzieci pojedynczo urodzone, wymagają więc bardzo dużo ciepła i wzmożonego odżywiania. Toteż nóżki i brzuszki zawinięte mają w watę, ażeby przy przewijaniu nie traciły ciepła i karmione są co 2 godziny. Małec sam ssie pierś matczyną i wystarcza dla niego pokarmu, zaś dziewczynki dokarmiane są ze smoczka mlekiem odciętym z piersi innych matek, które mają nadwyżkę pokarmu.

Matka wygląda już dobrze i czuje się nienajgorzej. Są pewne komplikacje z nerkami, toteż p. dr Kwitowa, starszy asystent kliniki położniczej i kierowniczka oddziału niemowląt pragnie zatrzymać chorą jak najdłużej na oddziale.

P. Piątek Stefania jest żoną plutonowego, który stacjonuje obecnie ze swym oddziałem w miejscowości Greichenberg. Nie

może on przyjść z pomocą finansową swojej żonie, która sama dawała sobie radę dotychczas razem z 6-letnim dzieckiem, zarabiając dorywczo. Oczywiście po wyjściu ze szpitala nie będzie miała żadnych możliwości zarobkowych, gdyż wychowanie trojga niemowląt zajmie jej cały dzień.

Lublin nie może pozwolić, ażeby dzieci te zmarniały. Z natury swej słabsze nieco, wymagają one lepszych warunków, lepszego odżywiania i starannej pielęgnacji. Wszystkiego tego dostarczyć im nie może niezamożna matka ani ojciec, służący w wojsku. Ale społeczeństwo lubelskie, które może się pochłubić takim przybytkiem, weźmie na siebie całą część troski o te dzieci.

Wojewódzki Wydział Zdrowia ofiarował dla naszych trojaczek trzy kocyki, materiał na beciki, trzy kaftaneczki i 15 pieluch. Piękny początek, ale to jeszcze za mało. Podajemy do wiadomości nie znających się na tym, że każde niemowlę przeciętnie potrzebuje 30 pieluszek, nie mówiąc już o ciepłych kaftaneczkach i innych drobiazgach. Dopóki dzieci są na klinice, wszystkiego dostarcza im szpital. Gdy p. Stefania Piątek opuści szpital, będzie musiała posiadać całą wyprawkę dla swych trojga pociech.

Zwracamy się więc do naszych czytelników z gorącym apelem, by składali dary w postaci materiałów odzieżowych, żywności (jak kaszka manna, cukier i inne artykuły odżywcze, zarówno dla matki, jak i dla dzieci), oraz składek pieniężnych. Skretariat Redakcji przyjmuje wszelkie ofiary w godz. od 9.30 do 2 i od 3 do 4-ej.

Nie dajmy się wyprzedzić Kanadzie, która taką troskliwą opieką otoczyła swoje pięcioraczki i tak hojnie je wyposażała. Niech się te nasze trojaczki zdrowo chowają pod opieką całego społeczeństwa lubelskiego.

Z. B.

Troska o człowieka i harmonia współpracy
panują w najstarszym browarze lubelskim

Brama dostatecznie dawna, aby ją nazwać starą, lecz niedość wiekowa, aby ją można zaliczyć do starożytności. Zakłady Przemysłowe K. R. Vetter w Lublinie, co budzi wspomnienie o wybornym piwie, wódkach gatunkowych, oraz lemoniadach. Zakłady mają zasadniczo cztery działy: browar, słodownia, wytwórnia wódek, wytwórnia lemoniad i wód gazowych. Obecnie nieczynna jest wytwórnia wódek z braku spirytusu oraz słodownia. Ta ostatnia ma jednak ruszyć, gdyż potrzebny do produkcji jęczmień nadejdzie z Wielkopolski, a nadejść ma niedługo.

W lokalu Rady Zakładowej Rada zebrała się w komplecie. Właśnie jest przerwa obiadowa. Ob. ob. Luczak, Raweński, Rozesłaniec, Siota i Bronisz, stanowią energiczny, dobrze zgrany zespół.

Ob. Raweński, bierze na siebie obowiązki głównego informatora. Inni dopowiadają szczegóły, czynią to rozważnie i spokojnie, czuć, że słowo ma u nich cenę.

BOLAŁOŻKI PRAWNICZE.

— „Nasze zakłady należą do Związku Przemysłu Spożywczego, grupującego ogółem 9 tys. członków, w Lublinie i okolicy. I trzeba podkreślić z przykrością, że Związek — matka traktuje nas po macoszemu. Zamiast I-szej kategorii kartek, dostaliśmy II-gą, tzn. praktycznie biorąc, nie otrzymujemy prawie nic. Myślę, a tak myślą wszyscy, że to jest krzywdzące w najwyższym stopniu. Pracujemy dla państwa i to pracujemy ciężko. Mamy rodzinny, dzieci. W robotniku, w pracowniku, rodzi się poczucie krzywdy społecznej. My wszyscy rozumiemy, że jest ciężko. Ale czemu nas tak potraktowano?”

PRZYDZIAŁY Z UNRRA.

— „Przecież miały być jakieś przydziały z UNRRA?”

— „Może miały być i na pewno powin-

ny być, ale myśmy nie dostali nic. My dobrze wiemy, jakie olbrzymie wysiłki czyni Rząd, ale także dobrze wiemy, że nie wszyscy jednakowo troszczą się o usunięcie niedostatków z naszych domów.

Myślimy także, że wszystko zależy od dobrej woli i odpowiedniego podejścia. Robotnik jest wyrozumiały i cierpliwy, ale pragnie sprawiedliwości.

WSPÓŁPRACA Z DYREKCJĄ.

— „Jak układa się współpraca z dyrekcją?”

— „Zupełnie dobrze. Wzajemne stosunki układają się pozytywnie w pełnym tego słowa znaczeniu. Wewnętrzne bolączki pracownicze, dyrekcja stara się załatwiać jak najlepiej, weźmy na przykład sprawę obuwia, które tu u nas w pracy na wilgotność szybko niszczeje. Życzylibyśmy wszystkim zakładom pracy, takich stosunków, jakie panują u nas.

BRAK ŚWIETLICY.

— „A życie kulturalne? Czy macie świetlicę?”

— „Otoż to także szkopuł — powiedział stroskany ob. Raweński. — „Mieliliśmy lokal odpowiedni, lecz musieliśmy z niego ustąpić ze względów wyższych. Obiecywano nam, że to czasowo, ale zrobiło się na stałe. Od tego czasu ja i moi koledzy zdaliśmy przynajmniej po 2 pary żelówek...”

— „Lecz — wtrąca ob. Rozesłaniec — coś się nam wreszcie kluje?”

— „Kłuje owszem, ale chcielibyśmy zacząć pracę kulturalno — społeczną jak najszybciej.

Ob. Raweński zapala się, chwytając mnie za guzik.

— „Przecież, choćby wziąć samokształcenie się, odpoczynek godziwy, rozrywkę. Gdzie? A no w świetlicy. Pracownik, gdy odrobi swoje, chciałby poczytać, dowiedzieć się czegoś nowego, posłuchać odczytu, czy choćby muzyki. Nie każdego stać na własny radioaparat. Tyle nowych problemów, zagadnień, dlatego też chodzi o poszerzenie horyzontów myślowych. Życie stawia wciąż nowe zadania, wobec czego musimy i chcemy nadążyć za tempem.

SPRAWY OPALOWE
I SPROSTOWANIE.

— „Czy zaopatrzone was w opał na zimę?”

— „Dotychczas słabo. Wprawdzie jesienią przydział związkowy wynosił ok. 200 kg. węgla i koksu, oraz 300 kg. drzewa, na pracownika, za co jesteśmy wdzięczni Związkowi, ale to właściwie dopiero początek zimy. Rozumiemy trudności, mamy cierpliwość, ale mamy i na-

dzieję, że coś jeszcze dostaniemy”

— „Ale trzeba powiedzieć redaktorowi o tej czarnej liście, — wtrąca ktoś.

Pytam co to było. Cała Rada Zakładowa zaczyna się gorączkować. Widać, że to ich boli.

— „Było tak. Przewodniczący naszej Rady, ob. Luczak, z jeszcze jednym pracownikiem, konwojowali trzy wagony dla naszego zakładu ze Śląska. Transport przybył po południu w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Natychmiast na stację udało się dwóch naszych pracowników, gdzie powiedziano im, że kolej nie pobierze za przestój osiowego i wagony można rozładować na drugi dzień. Trzeba było zawiadomić załogę naszej fabryki, co skutecznie zostało i w drugi dzień świąt o 7-ej rano rozpoczęliśmy wyładunek, który trwał zaledwie do południa. Tempo chyba nieźle. Natychmiast węgiel został zwieziony naszym transportem. A potem dowiedzieliśmy się z prasy, że między szeregiem zakładów, umieszczonych na czarnej liście za nierozładowanie w terminie węgla, znalazł się i nasz zakład. Prosimy więc o sprostowanie w imię zwykłej sprawiedliwości”.

20 TYS. TON?

Idziemy jeszcze do dyrektora. Dyrektor p. Lipiński, młody człowiek, wita silnym uściskiem dłoni i prosi śladac. Młody dyrektor jest wybitnym i bystrym fachowcem.

Ze swobody, jaka panuje tutaj, wyliera dowodnie szczerzy i uczciwy stosunek do pracowników. Ktoś prosi o piwo, dyrektor zamawia kilka butelek. Piwo jest znakomite.

— „Dyrekcja — mówi spokojnie p. Lipiński — czyni wszystko ze swej strony, by pracownicy nie czuli się pokrzywdzeni. W ramach pomocy zimowej wypłacono pracownikom 18-tą pensję, tzw. deputaty, przydzielane są skrupulatnie w ilości 55 l. piwa tygodniowo na pracownika po cenach sżywnych. Fabryka pracuje dla Państwa i wywiązuje się ze wszystkich zamówień.

W rozmowie wypływa jeszcze raz sprawa darów UNRRA.

— „O ile mi wiadomo, — mówi dyrektor — w Gdyni i Gdańsku czeka w tej chwili ok. 20 tys. ton paczek z UNRRA. Miejmy nadzieję, że coś niecoś dotrze i do Lublina. Trzeba jeszcze trochę cierpliwości. Transport przecież się rozkręci”.

Gdy się żegnamy wreszcie i rozchodzimy, przyjemnie jest stwierdzić, że w zakładzie panuje harmonia współpracy i troska o człowieka. Człowieka pracy. (ac.)

000

Sylwester u artystów

Noc sylwestrowa minęła w Lublinie luźnie i wesoło. Jedną z czołowych imprez był bal w Teatrze Miejskim, zorganizowany przez Zespół Artystów. Bal poprzedzony był rewią, powtórzoną parokrotnie. Na program rewii złożyły się: obrazki staropolskie, osnute na temacie staroświeckich piosenek, Bartelsa, tak uroczych w swym sentymentalizmie, parę dowcipnych skeczów oraz wesołe spotkania Nowego Roku. Pomyślamy arcy — komijnym było zrobienie z grubego Chmielewskiego Niemowięcia Noworocznego, które potężnie krzywiło się na widok smoczka z mlekiem, bo chciało... smoczka z wódką. Językiem ostrą satyrę przejechał się autorzy rewii po Urzędzie Miejskim, po Kinofikacji, po manii kwe-

stionariuszowej. Niejednemu się dostało, ale, że całość była utrzymana w tonie niefrasobliwej groteski i, że autorka programu nie oszczędziła również i samego Zespołu, dobrotliwie kpiąc z kłopotów Dyrektora Teatru, więc satyra nikogo nie mogła urazić, wprowadziła tylko widzów w dobry humor.

Organizacja balu była dobrze pomyślana i przygotowana przez Artystów, niestety, jednak publiczność lubelska, trochę niesforna, zapełniła salę znacznie powyżej przewidzianej normy, przenikając do dobrze strzeżonego wnętrza bez zaproszeń, nie wiadomo jakimi drogami. Może przez komin? Tłok więc był duży, ale nie przeszkodziło to wesołej zabawie aż do białego rana.

Z. B.

Spróbuj Szczęścia w Nowym Roku.

Ciągnięcie Loterii Klasowej
rozpocznie się 15 stycznia 1946 roku.
Cena losu całego 200 zł. 1/2, 100 zł. 1/4 50 zł.Centrala
Materiałów Budowlanych

Oddział w Lublinie

zawładania swoich klientów. Ze z dniem 8-go stycznia przenosi swoje biuro z ulicy Czystej, na ul. Kościuszki 3 m. 3. Nr. telefonu 40-99.

46

Hurtownia
KOSMETYCZNO MYDLARSKABr. Miskiewicz i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 104.

5

1946 KALENDARZ „GAZETY LUBELSKIEJ” 1946

Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec
1 W. Nowy Rok 2 S. N. Imienia Jezus 3 C. Genowefa p. 4 P. Tytus bisk. w. 5 S. Telesfor, Emilj. 6 N. Trzech Króli 7 P. Rodziny św. 8 W. Marcjanna p. 9 S. Seweryn opat. 10 C. Julian męcz. 11 P. Honorata 12 S. Arkadiusz 13 N. Weronika 14 P. Hilary 15 W. Paweł, Maur. 16 S. Marcell 17 C. Antoni opat. 18 P. Katarzyna 19 S. Ferdynand 20 N. Fabian i Sebast. 21 P. Agnieszka 22 W. Wincenty 23 S. Zasił. N.M.P. 24 C. Tymoteusz 25 P. Nawr. św. Pawła 26 S. Polikarp 27 N. Jan Złotousty 28 P. Karol ces. 29 W. Franciszek Sal. 30 S. Martyna 31 C. Jan Bosco	1 P. Ignacy 2 S. Oczyszcz. N.M.P. 3 N. Błażej 4 P. Andrzej 5 W. Agata 6 S. Tytus b. m. 7 C. Romuald 8 P. Jan z Maty 9 S. Apollonia 10 N. Scholastyka 11 P. Objaw. N.M.P. 12 W. Zająz. Serwitów 13 S. Grzegorz 14 C. Perpetua 15 P. Faustyn 16 S. Julianna 17 N. Julian Kap. 18 P. Symeon 19 W. Konrad 20 S. Leon 21 C. Feliks 22 P. Kat. św. P. w A. 23 S. Piotr Damian 24 N. Maciej ap. 25 P. Cezary 26 W. Małgorzata 27 S. Gabriel 28 C. Roman	1 P. Albin 2 S. Helena 3 N. Kunegunda 4 P. Kazimierz 5 W. Wacław 6 S. Popielec 7 C. Tomasz z A. 8 P. Jan, Wincenty 9 S. Franciszka Rz. 10 N. 40 Męczenników 11 P. Konstanty 12 W. Grzegorz 13 S. Krystyna 14 C. Matylda 15 P. Klemens 16 S. Julian 17 N. Jan Sarkander 18 P. Cyryl 19 W. Józef Obl. N.M.P. 20 S. Klaudia 21 C. Benedykt opat. 22 P. Paweł b. 23 S. Katarzyna 24 N. Gabriel Arch. 25 P. Zwiast. N.M.P. 26 W. Teodor 27 S. Jan Damasc. 28 C. Jan Kapistr. 29 P. Anzelm 30 S. Kajus 31 N. Soter	1 P. Eugeniusz 2 W. Hiacynt 3 S. Ryszard 4 C. Izidor 5 P. Wincenty 6 S. Celestyn b. 7 N. Epifaniusz 8 P. Dionizy 9 W. Maria Kleof. 10 S. Elzechiel 11 C. Leon 12 P. Juliusz 13 S. Hermenegilda 14 N. Niedz. Palmowa 15 P. Bazyli 16 W. Benedykt 17 S. Rudolf 18 C. Wielki Czwartek 19 P. Wielki Piątek 20 S. Wielka Sobota 21 N. Wielkanoc 22 P. Pon. Wielkanocny 23 W. Wojciech 24 S. Fidelis m. 25 C. Marek ew. 26 P. N.M.P. dobr. Rady 27 S. Piotr Kan. 28 N. Paweł od Krz. 29 P. Piotr z W. 30 W. Katarzyna 31 N. Soter	1 S. Święto Pracy 2 C. Atanazy 3 P. Konstyt. 3 Maja 4 S. Zn. Krzyża św. 5 N. Irena 6 P. Jan w Oleju 7 W. Florian 8 S. Stanisław 9 C. Grzegorz 10 P. Eugenia 11 S. Mamert 12 N. Pankracy 13 P. Serwacy 14 W. Bonifacy 15 S. Zofia m. 16 C. Andrzej Bobola 17 P. Paschalis 18 S. Wenancjusz 19 N. Piotr Celestyn 20 P. Emil 21 W. Helena 22 S. Julia 23 C. Krysp. z W. 24 P. Wspom. M. B. 25 S. Grzegorz 26 N. Filip 27 P. Beda w. 28 W. Augustyn 29 S. Magdalena 30 C. Wniebowst. P. 31 P. Feliks	1 S. Jakub 2 N. Sadok i t. m. 3 P. Erazm b. m. 4 W. Franciszek Kar. 5 S. Bonifacy 6 C. Norbert 7 P. Robert 8 S. Julita 9 N. Zesł. Ducha Św. 10 P. Pon. Zieloność. 11 W. Barnaba 12 S. Jan z Fakundy 13 C. Antoni z Padwy 14 P. Bazyl 15 S. Jolanta 16 N. Alina 17 P. Adolf, Inoc. 18 W. Efreim 19 S. Julianna 20 C. Boże Ciało 21 P. Alojzy 22 S. Paulin b. w. 23 N. Marian 24 P. Nar. św. Jana Ch. 25 W. Wilhelm 26 S. Jan i Paweł 27 C. Władysław 28 P. Ireneusz 29 S. Piotr i Paweł 30 N. Lucjan
Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
1 P. Prz. Kwi J. Ch. 2 W. Naw. M. P. 3 S. Leon pap. 4 C. Teodor 5 P. Antoni Zaccar. 6 S. Izajasz 7 N. Cyryl i Metody 8 P. Elżbieta 9 W. Weronika 10 S. 7 Braci męcz. 11 C. Pius I 12 P. Jan Gwalbert 13 S. Anaklet 14 N. Bonawentura 15 P. Henryk 16 W. N.M.P. Szkapl. 17 S. Aleksy 18 C. Szymon 19 P. Winc. a Paulo 20 S. Czesław 21 N. Prakseda 22 P. Święto Państw. 23 W. Apollinary 24 S. Kunegunda 25 C. Jakub 26 P. Anna m. N.M.P. 27 S. Pantaleon 28 N. Nazariusz 29 P. Marta 30 W. Abdon 31 S. Ignacy Loyola	1 C. Piotr w okow. 2 P. N.M.P. Anielska 3 S. Znal. św. Szczep. 4 N. Dominik 5 P. N.M.P. śnieżna 6 W. Przemienienie P. 7 S. Kajetan 8 C. Cyriak 9 P. Jan z Vianney 10 S. Wawrzyniec m. 11 N. Zuzanna 12 P. Klara 13 W. Kassjan 14 S. Euzebiusz 15 C. Wniebowst. N.M.P. 16 P. Roch 17 S. Jacek 18 N. Agapit 19 P. Benigna 20 W. Bernard 21 S. Joanna 22 C. Tymoteusz 23 P. Filip Benic. 24 S. Bartłomiej 25 N. Ludwik 26 P. N.M.P. Jasnog. 27 W. Józef Kat. 28 S. Augustyn 29 C. Izabela 30 P. Róża 31 S. Rajmund	1 N. Bronisława 2 P. Stefan 3 W. Szymon 4 S. Rozalia 5 C. Wawrzyn 6 P. Zachariasz 7 S. Melchior 8 N. Narodz. N.M.P. 9 P. Piotr Kl. 10 W. Mikołaj 11 S. Protazy 12 C. Imienia N.M.P. 13 P. Aureliusz 14 S. Podw. św. Krzyża 15 N. 7 Boleści N.M.P. 16 P. Kornel 17 W. Bliźny św. Franc. 18 S. Józef z K. 19 C. January 20 P. Eustachiusz 21 S. Mateusz ap. 22 N. Tomasz 23 P. Linus 24 W. Tekla 25 S. Władysław 26 C. Cyprian 27 P. Kosma i Damian 28 S. Wacław kr. m. 29 N. Michał Archan. 30 P. Hieronim	1 W. Jan z Dukli 2 S. Aniołów Stróż. 3 C. Teresa 4 P. Franciszek z A. 5 S. Placyd 6 N. Brunon 7 P. N.M.P. Różańcowej 8 W. Brygida 9 S. Dionizy 10 C. Franciszek b. 11 P. Macierz N.M.P. 12 S. Maksymilian 13 N. Edward 14 P. Kalikst 15 W. Jadwiga 16 S. Gerard 17 C. Małgorzata 18 P. Łukasz 19 S. Piotr z Alkant. 20 N. Irena 21 P. Urszula 22 W. Kordula 23 S. Seweryn 24 C. Rafał 25 P. Chryzostom 26 S. Ewaryst 27 N. Sabina 28 P. Tadeusz 29 W. Narcyz 30 S. Edward 31 C. Lucylla p. m.	1 P. Wszystkich św. 2 S. Dzień Zaduszny 3 N. Hubert 4 P. Karol Bor 5 W. Elżbieta 6 S. Leonard 7 C. Nikander 8 P. Tomasz M. 9 S. Teodor 10 N. Andrzej z A. 11 P. Marcin 12 W. Witold 13 S. Stanisław K. 14 C. Józefat 15 P. Albert 16 S. Gertruda 17 N. Salomea 18 P. Grzegorz 19 W. Elżbieta wd. 20 S. Feliks 21 C. Ofiarow. N.M.P. 22 P. Cecylia 23 S. Klemens 24 N. Emilia 25 P. Katarzyna p. m. 26 W. Konrad 27 S. Leonard 28 C. Rufin 29 P. Saturnin 30 S. Andrzej ap.	1 N. Eligiusz 2 P. Bibiana 3 W. Franc. i Ksaw. 4 S. Barbara 5 C. Piotr Chr. 6 P. Mikołaj 7 S. Ambroży 8 N. Niep. Pocz. N.M.P. 9 P. Leokadia 10 W. N.M.P. Loret. 11 S. Damazy 12 C. Aleksander 13 P. Lucja 14 S. Spirydion 15 N. Edyta 16 P. Euzebiusz 17 W. Łazarz 18 S. Oczek. N.M.P. 19 C. Tymoteusz 20 P. Pelagia 21 S. Tomasz ap. 22 N. Flawian 23 P. Wiktoria 24 W. Adam i Ewa 25 S. Boże Narodzenie 26 C. Szczepan i m. 27 P. Jan Ewang. 28 S. Młodzianowie 29 N. Tomasz bp. m. 30 P. Eugeniusz 31 W. Sylwester

DROBNE OGŁOSZENIA

JEDNOMIESIĘCZNE Kursy Kroju Dam-
skiego Wysockiego. Obejmuje około 50 ry-
sunów ubrań. Zapisy Lublin — Nowa 19
m. 3. (Wejście od ul. Noworybnej). 39

DAMSKIE Kursy Kroju Szyja prowadzi
Juszkiewiczowa, Lublin — Królewska 17.
Wynik szybki, gwarantowany. 18

FOTOAMATORZY Z PROWINCJI! Wasze
zdjęcia najtaniej wywoła, odbije, szybko
wraz z nowym filmem nadeśle na miej-
sce. Fotografika, Ignacy Piażewski, Łódź,
Piotrkowska 132. 2191

KURATORIUM Okręgu Szkolnego Lubel-
skiego w Lublinie niniejszym podaje do
wiadomości, że w dniu 15 stycznia 1946 r.
zacznie się Państwowy ośmiotygodniowy
kurs dla nauczycielek przedszkoli. Warun-
ki przyjęcia: świadectwo ukończenia szko-
ły powszechnej, ukończonych 18 lat, w da-
nym roku kalendarzowym. Przy szkole
istnieje internat. Warunki utrzymania
przystępne. Niezamożnym udziela się zni-
żek, aż do całkowitego zwolnienia z opłat.
Podania wraz z życiorysem, świadectwem
szkolnym należy składać w Kuratorium
O.S.L. pokój nr 23.
Kuratorium. 23

ZEGARMISTRZ dyplomowany z Warsza-
wy, Sobczak, obecnie przyjmuje Lublin —
Krak. Przedm. 58 m. 8, front. 49

SKRADZIONO dowód osobisty, wydany
przez Zarząd Miejski w Lublinie, kartę re-
jestracyjną, metrykę urodzenia oraz kartę
zameldowania, wydane w Parczewie na
nazwisko Wiśniewskiego Albina. 45

NAUCZYCIELKA, ogrodnik, instruktorka
gospodarstwa domowego potrzebni zaraz.
„Perfumeria”, 8-to Duska 12. 47

PLACE, domy przedwojenne tanio sprze-
daje Biuro Mierniczego Przysięgłego Biał-
kowskiego Bogdana, Lublin — Sądowa 4. 40

PRYWATNE żeńskie Liceum Handlowe
M. Sobolewskiej z prawami szkół państwo-
wych w Lublinie przy ul. 1 Maja 10 —
wzywa absolwentki okupacyjnej szkoły
handlowej na kurs uzupełniający do matu-
ry polskiej. Nauka na kursie rozpocznie
się 5 lutego 1946 r. w godzinach popołud-
niowych. 50

PSA, złego, podwórzowego, kupię. Lublin
— Probstwo 7 m. 9. 36

OGRODNIK poszukuje posady, siła facho-
wa pierwszorzędna. Oferty „Solidny”. 35

UWAGA KUPCY PRZEMYSŁOWCY! Po-
lecamy po cenach najniższych barwniki, ul-
tramarynę, karbid, świece, terpentynę, ka-
lafonie, kleje, artykuły garbarskie, malar-
skie, mydlarskie itp. chemikalia, Warszaws-
ka Składnica Chemiczna, Warszawa, Mar-
szałkowska 113. 2205

FABRYKA wycieraczek, Lubasz koło
Czarkowa, przyjmuje zamówienia. 25

LEKARZ-dentysta Henryka Rakocz, przy-
jmuje Krak. Przedm. 6 m. 7. 2409

MIESZKANIE na Sławinku do wynajęcia,
ewentualnie dla dwóch rodzin, względnie
zbiorowo dla studentów. Wiadomość, ul.
Cyrylica 4/25. 7

BUCHALTER - bilansista, przyjmie zaje-
cie w godzinach wieczorowych. Wiado-
mość telefon 33-23. 19

POSZUKUJEMY elektrymontera obezna-
nego z przewijaniem transformatorów na
stanowisko majstra w warsztacie. Pożąda-
ny pracownik samotny. Warunki do umo-
wy. Podania z życiorysem, odpisami świad-
ectw i żądanymi warunkami przysyłać:
„Lubel”, Lublin — ul. Fabryczna 17. 84

SPRZEDAŻ: gypsiarni komplet cały, styl
nowoczesny, Rybna 11 m. 2, od godziny 10
rano do 12-tej. 3

ZDOLNA krawcowa poszukuje pracy u
krawca damskiego lub krawcowej. Zgło-
szenia do Administracji, dział ogłoszeń. 12

MYŃSKIE kamienie, maszyny, turbiny,
luszcarki - kazzarki, motory spalinywe,
nawozy kamieni - perliaków, pasy, gurty,
gazy, siatki, tarcze, tarki, sruhy, wykład
jagielników oraz wszelkie maszyny — ar-
tykuły myńskie poleca Eugeniusz Pała-
szewski, Warszawa, Poznańska 38. 1803

GAZE myńską, kamienie, pasy, gurty,
siatki, łożyska kulkowe, klingerit, azbest
i wszelkie artykuły myńskie i techniczne
dostarcza „CENTROMLYN” Lublin, ul.
1-go Maja 53 m. 4, tel. 12-26. 2437

ZGUBIŁEM kartę ziemleńcziczą w zawo-
dzie ślusarskim, samochodowym, wydaną
przez Zarząd Miejski w Lublinie dnia
23.IV.1941 r. za nr rej. 269 na nazwisko
Henryka Kowalskiego. 41

ZGUBIŁEM dowód kolejowy nr 12324, wy-
dany przez Dyрекcję Kolei w Lublinie na
nazwisko Dracz Janina. 42

POTRZEBNA uczennica do pracowni bie-
lony. Spinkiewicz, Kołuszki 10 m. 1. 48

ADAPTER - Telefonien z płytami sprze-
dam, Lubartowska 22. Perfumeria. 43

SKLEP zamienię z ulicy Lubartowskiej na
Krakowskie Przedmieście. Warunki do o-
mówienia. Wiadomość „Gazeta Lubelska”,
dział ogłoszeń. 44

OSTRZEŻENIE.
Wobec surowych zakazów korzystania
przez ludność cywilną z samochodów woj-
skowych, władze wojskowe ostrzegają, że
ludność cywilna korzystająca nieprawnie
z samochodów wojskowych naraża się na
aresztowanie, konfiskatę przewożonych to-
wów, oraz wysadzenie z dala od ościeli.
Podstawa: Rozkaz III Włocimistrza
Obrony Narodowej nr 105 z dnia 12 grud-
nia 1945 r. 30

Redakcja i Administracja Lublin, ul. 3 Maja 4, tel.: Redaktor naczelny 33-60. Sekretarz odpow. 26-59. Sekretariat Redakcji 21-08. Redakcja nocna 13-44. Dy-
rekcja 36-40. Buchalteria 25-88. Wyd. Organizacyjny 36-88. Kolportaż 85-85. Ekspedycja 25-64. Drukarnia 25-65. Księgarnia „Czytelnika” 25-87. Rękopisów.
Redakcja nie zwraca. Punkty przyjmowania ogłoszeń: 1) Administracja „Gazety Lubelskiej”, 2) Księgarnia „Czytelnika” Krak. Przedm. 5. 3) Drukarnia ul. Za-
mojska 24. 4) Kiosk — Bychawska 67. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Drukarnia nr 1 Spółdz. Wyd. „Czytelnik” w Lublinie.

A-5483

Redaktor naczelny: Hipolit Bolesławski.